http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

ZIEMOWIT GLIŃSKI.

TUŁACZ

POEMAT.

WARSZAWA—1913
Druk Piotra Laskauera, Nowy—Świat 41.

http://rcin.org.pl

9499

ТИПОГРАФІЯ

Петра Ляскауэра

Симъ свидѣтельствуемъ, что напечатан
въ нашей Типографіи

подъ заглавіемъ:

Тибасъ

въ 1/16 долю листа, въ 7 печатныхъ листовъ
въ 200 экземплярахъ во всѣмъ сходно
съ дозволеннымъ Цензоромъ подлинникомъ.

г. Варшава Августа 31 д. 1913

За Владѣльца Типографіи

http://rcin.org.pl

TUŁACZ.

http://rcin.org.pl

Drukiem Piotra Laskauera
Warszawa, Nowy-Świat 41.

http://rcin.org.pl

ZIEMOWIT GLIŃSKI.

TUŁACZ

POEMAT.

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
Biblioteka
ul. Nowy Świat Nr 72
00-330 Warszawa
Tel. 26-83-83, 26-52-31 w. 42

WARSZAWA.
1913.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

OBRAZ I.

(*Chmury i mgławice, przepojone rubinowo-złotemi blaskami, kłębią się w przestworzu. Wśród nich jaśnieje biały Chór aniołów*).

CHÓR

Za słońca blask, co płonie ponad nami,
Za srebrem gwiazd jarzącą niebios toń,
Za to, żeśmy jasnymi aniołami,
Dziękczynną dziś, o Panie, wznosim dłoń.
Wielbimy Cię, o, Panie! Stwórco! Boże!
Za pierwszy życia wzbudzonego cud,
Za rozpryśnięte w bezkres światów morze,
Za twórczy Twój brzemienny życiem trud.
Tyś z głębi swej miliardy wydarł bytów
I w każdy byt Tyś znamię swoje kładł,
I owiał światy jaśnią swych błękitów,
I w własną pierś Tyś każdy wchłonął świat!
I wszystko dziś, co w Twoim jest przestworze,
Przenika żądz niepokonany czar,
Bo wszystko ma Twe święte znamię boże,
Miłości Twej nieugaszony żar.

http://rcin.org.pl

Tyś wywiódł nas z nicości upowicia,
Ty wszechjedyny Pan, wszechmocny Król,
I aby nas do Swego wzbudzić życia,
Tyś w sobie sam tworzenia wzbudził ból.
My duchy wolne, duchy nieśmiertelne
Płyniemy dziś do Twych odwiecznych bram,
Wstępujem w państwo Twoje niepodzielne,
Gdzieś dotąd Ty jedynie władał sam.
Tyś dał nam moc, Tyś dał nam wolę wolną,
Tyś stworzył nas na wierny obraz swój,
Tyś dał nam myśl Twój bezkres przejrzeć zdolną,
A odjął tylko ciężki, twórczy znój!
Ty, któryś sam przez bóle i przez męki
Miliardy bytów z swoich wydarł trzew,
Za życie Ci niesiemy, Panie, dzięki,
Za wieczność Ci dziękczynny wznosim śpiew!
Nie wiemy, co to żal, co ból, zgryzota,
Trwamy w wieczystym, jasnym szczęścia śnie.
Ale, o Panie! gnębi nas tęsknota
Za Tobą... Boże! Ojcze! ukaż się!

GŁOS (niewidzialny).

Otom jest, którym z ciemności
Was wywiódł na drogę jasną
Żywota,
Męką, co serce mi miota
I targa istotą mą własną
Trawiącym ogniem Boskości.
W bezkresie dla mnie zaciasnych
Błękitów

http://rcin.org.pl

Cierpiałem —
Ja — Szczyt szczytów,
Będący wolą, i myślą, i ciałem
Myś i swych własnych;
Pogrążon w Sobie daremnie
Odwieczną siłą,
Byłem samotny ogromnie,
Bo wszystko, co tylko było,
Szło ze mnie, płynęło ze mnie,
Nic do mnie.
Począłem tworzyć —
Rozlałem przestworza,
Cisnąłem słońca przepotężną dłonią
Szał pędu biegów związałem harmonią
I rozkazałem im w bezkres się mnożyć.
I rozprężyła się wszechmocność Boża,
Rozwinął skrzydła Duch — twórca skrzydlaty:
Rzucałem gwiazdy, komety i światy,
Jak grad ognisty w bezkresy przestworza!
Szał, zamęt, groza, ryk wściekły żywiołów,
Które raz pierwszy pierś o pierś się wsparły,
Jasność niebiosów chmur cielska zawarły
Czarne i ciężkie jak ołów.
Błysk! — złote węże zgrzytnęły,
Skał złomy
Walą się w gruzy, mórz bałwany zbladły:
To pierwsze gromy
Z dłoni mojej padły
I krwawym ogniem spłonęły!
Tak powstał wszechświat z mej myśli,

http://rcin.org.pl

O swej potędze.
Ona mu losy kreśli
W przeznaczeń wiecznej księdze,
Trwa w bycie jego.
I zapatrzyłem się, jak słońca płoną,
I zapatrzyłem się, jak gwiazdy biegą,
Swych jaśnień majestatem
Zdobiąc mój tron!
I zamyśliłem się nad tym wszechświatem,
Nad jego wieczną, niezniszczalną siłą,
I czułem, żem samotny ogromnie,
Żem zatopił się w sobie daremnie,
Wszak on
I wszystko, co w nim było,
Szło ze mnie, płynęło ze mnie,
Nic do mnie.
Ja wszechpotężny, wszechwiedzący Bóg,
Nie rozumiałem Siebie w swej mocy ogromie
Pośród słonecznych smug.
Chciałem widomie
Istoty swojej zobaczyć odbicie —
Ja — Życie wieczne, chciałem stworzyć życie,
Bo mnie zrozumieć może tylko Bóg,
Przeze mnie zrodzony,
Jak Ja, wolny i wielki,
Jak Ja, nieskończony!
I nadszedł czas,
Dzwoniący życia pieśnią wśród błękitów,
W tem dotąd poza moim Bytem martwem niebie.
Ja—Jedność, zapragnąłem dzisiaj ujrzeć Siebie

http://rcin.org.pl

W miljardach przezemnie dziś wzbudzonych bytów — —
O, duchy Wolne, dziś stworzyłem was!
Wy wszystkie ze mnie
I, jak Ja, w nieskończoność płynące niezłomnie
Zdolne przejrzyć zagadnień prabytowych ciemnie,
Będziecie tęsknić wiecznie, wiecznie dążyć do mnie!

OBRAZ II.

(Scena ta sama co w I, chór aniołów, później Szatan, piękny, potężny duch).

CHÓR.

Panie, coś nas z nicości
Wywiódł i w serca wlał
Wieczysty pragnień szał,
Znamię Boskości —
Do Ciebie płyniem, Panie,
Przez gwiazd przestworze,
Przez nieskończony czas
W słońc zorze,
W promienne Życia zaranie.
Tyś zrównał z Sobą nas,
Tyś Siebie wydał nam —
I my u Twoich bram,
Jak wierne staniem straże,
Ukochać Ciebie zdolne
Przez wszechwiekowy ślub,
Aż wieczność Ci ukaże
To miłowanie...

http://rcin.org.pl

I ujrzysz nas, o Panie,
Nas, duchy dumne, wolne,
Wszystkie u Twoich stóp!

SZATAN.

Stójcie szaleńcy! Niegodnie
Zabrzmiała wasza pieśń,
W szale poczęta —
Ducha
Gasicie pochodnie,
Poddaństwa sławiąc cieśń!
A Bóg was słucha,
U Swych stóp
Swe wierne sługi liczy —
Ja pierwszy zrywam te pęta,
Ten niewolniczy
Wasz ślub!
Jeśli my wolni, to drogi
Znamy bez Jego dróg;
A jeśli równi — to bogi
I wszechmogący, jak Bóg!
Nie będziem z pochylonemi
Wielbić Go czoły —
My sami stworzym wszechświaty
Swoje — i swoje anioły!
I w nas się budzi skrzydlaty
Duch—Twórca—Bóg
Bez granic, bez kresu, bez końca,
Własne zapalać chce słońca,
Do swoich rzucać nóg.

http://rcin.org.pl

Stwórco Błękitu,
Rozlany
W gwiazd niebie,
W nieogarnionej bezkresu przestrzeni,
W wiecznych tajemnic pogrążony ciemnie!
Twa myśl się wypromieni
Przeze mnie
I sięgnie zenitu
Przeze mnie i moje szatany!
I wtedy ujrzysz Sam Siebie
W Swoim odwiecznym ogromie —
Stanę przed Tobą widomie
Drugi, wszechmocny Bóg w niebie!
O, Ty, którego wzrok
Przenika
Wnętrzności skał,
Tajemnic mrok,
W bezkresną płynąc drogę;
Ty, coś mi życie dał
Wraz z piętnem niewolnika,
I żądz pożogę,
I pragnień ból i szał!
Mamże umierać z tęsknoty
Wiecznej do twoich zórz,
Do Twych przejasnych stron?
Wśród gwiezdnych płynąć mórz,
Kędy Twój złoty,
Świetlany płonie tron?
A gdzież ta duchów wola,
Co szczytów sięga,

http://rcin.org.pl

Gdy mi ją zaćmić ma Twoja potęga,
Twoja kosmicznych jaśnień aureola?
Więc potoś tylko Ty nas, Panie, stworzył
I pierwszym rozwarł w ciemnościach powieki,
By się duch wolny przed Tobą ukorzył
I do stóp Twoich padł czołem na wieki?
Ha, jeśli tak — daremno! —
W szale
Planety Twoje strącę z dróg
I cisnę w pierś Twych bram,
Aż pękną—i Ty sam
Staniesz do walki ze mną,
Ale...
Do Twych nie padnę nóg!

GŁOS.

Kto śmie istoty mojej głąb
Hardemi targać słowy?
Czyj głos gromowy
Potrąca
Niebios zrąb
Walących się globów łoskotem?
Jam krwawym Twórcy potem
Przez Ducha mego rozlanie
Do życia wezwał cię, Szatanie,
Synu słońca!
Jam dał ci wszystko, com mógł
Z Boskości mojej głębi:
Dla ducha biel gołębi
I jasność gwiezdnych smug —

http://rcin.org.pl

I wzrok bijący w okręgi
Bezkresów przez słońc pole,
Jak moja, wolną wolę
Wieczystej znamię potęgi!
Szatanie! jam życie ci dał
I ducha moc i dzielność,
I boski pragnień szał,
I — nieśmiertelność!
Przedwieczną tajemnicę
Ty jeden z duchów masz —
Mocen niebiosa otworzyć,
Spojrzeć mi twarzą w twarz!

SZATAN.

Ja pragnę tworzyć!

GŁOS.

Szalony!
W otchłań cię strącę, w ciemnie,
W chmur chaos niezgłębiony,
I pogrzebię
Wieczystej nocy mgłą — —
Bo tworzyć — to być Mną,
Nie mogę dać ci Siebie!

SZATAN.

Tak, dałeś mi tajemnicę,
Wieczystą prawdę swą,
Aleś położył granicę
Pomiędzy Sobą a mną.

http://rcin.org.pl

I chcesz, bym ja duch wolny,
Jak inni — przed Tobą się korzył?
Pokory jam nie zdolny —
Po coś mię tworzył?
Po co ten byt, ta męka,
Rozdzierający ból?
Ja, słońca syn, ja król —
Tak mały, aż serce pęka
Przy Twoim, Boże, ogromie!
Gdziekolwiek spojrzę — Twej dłoni
Potęgę widzę dokoła:
W świetlanej duszy anioła,
W każdym skał złomie,
Wód toni...
Aa!...
Patrzeć w Twoją słoneczność
I nie módz Tobą być,
W targaniu wiecznem żyć,
I cierpieć, cierpieć przez wieczność!
Pocoś nas stworzył? dlaczego
Z nicościś wyrwał nas
I blaskiem bóstwa swojego
Na wieczny olśnił czas?
Tak było martwe, tak głuche
Lazurów Twoich morze —
Pocoś nas stworzył, Boże,
A z nami żądz zawieruchę?
Nie dość Ci było Twych słońc,
Twych gwiazd, twych komet świetlanych,
Zórz Twoich złoto-różanych?

http://rcin.org.pl

Tyś budził dusze
Dla żądz,
Dla szczęścia snów niezaznanych!

GŁOS.

Ja tworzyć muszę!

SZATAN.

Nie dość ci było nad progiem
Stanąć martwego istnienia
I wstrzymać dzieło Stworzenia?

GŁOS.

Nie byłbym Bogiem!
Mną być —
To nie znać szczytów,
Miliony budzić żyć,
Miliony bytów;
W wieczyste pasmo snuć
Czujące, żywe dusze —
Ja, Stwórca, tworzyć muszę,
By swoją istność czuć;
We wszystkie płynąć strony
Bez kresów, granic, dróg...
Szał twórczy, nieskończony: —
To Ja, to Stwórca—Bóg.

SZATAN.

Szalejże Stwórco, Boże,
W wszechtwórczej mocy swej,
I krocie istnień lej
A z niemi cierpień morze!

http://rcin.org.pl

Przejasny w słońc powodzi,
Aniołów białych król,
W miłości swej zaranie
Wszechdobry — mękę rodzi
I szał, i gniew, i ból!
A ty się korz, szatanie,
Do stóp się, Panu ściel,
Gdy pierś potęgą dysze!

GŁOS.

Jam dał ci ducha biel,
Wieczności ciszę.

SZATAN.

U wrót anielskich stanic
Nie będę kornie stał — —
Jak Ty — ja nie znam granic,
Jak Ty — znam twórczy szał! —
Anioły! chwalcie Pana
Na wszechwiekowy czas —
Oto dziś w pierś Szatana
Rzucono klątwy głaz!
Gdy duch się rozkołysze
I żądz ogromem wre:
Wszechdobry — rzuca ciszę,
Wszechdobry—spokój śle!...
Precz ciszo! Precz spokoju!
Nie do was dążę ja —
Twórczego pragnę znoju,
Wielkiego Stwórcy dnia!
Anioły, wznoście śpiew,

http://rcin.org.pl

Może Go grozą ocuci,
Gdy Szatan w hymn wasz rzuci
Swą rozpacz, szał i gniew!
Drżyjcie niebiosa!... Pierś waszą rozrywam,
Hufce anielskie walę na kolana,
Dziś raz ostatni Panem Cię nazywam,
Dziś raz ostatni masz u stóp Szatana!
W męce się, Panie, u stóp Twoich kładę,
I w proch przed Tobą padam czołem w męce,
Uczyń mi, Panie, abym, jak Ty, w ręce
Światów poczęcie miał, światów zagładę!
Zmóż się, Ty, Panie, a uczyń mię bratem,
Bo mej rozpaczy nic się nie ostoi,
I póty będę targał Twym wszechświatem,
Dopóki nie dasz mi wszechmocy Swojej!

GŁOS.

Przenigdy!

SZATAN.

Rzekłeś!... A więc bój!
Przymierza niemasz między nami.
Ja, Szatan, z Twymi aniołami,
Wyrwę Ci z dłoni wszechświat Twój!
Jak Ty, na słońca stanę globie,
Twe twórcze sny rozwieję w puch —
Tyś chciał, by k'Tobie płynął duch,
Ja pójdę przeciw Tobie!
Boże!
Za wielkiś Ty w swych władz ogromie!
Na bytów dwóch stanę przełomie,

http://rcin.org.pl

Sam w sobie wszechmoc stworzę!
Tyś duchom jasność dał i biel,
Udziałem moim noc
Z okropną głębią swą.
A gdzież Twa moc?
Ty, Boże, do mych stóp się ściel! —
Tyś Dobro dał, ja stworzę Zło!
Upaja Cię Twej władzy blask,
Twój niedosiężny, twórczy cud —
Rozkosz tworzenia...
Szatanów wrzask
Anielskie zgłuszy pienia.
Na każdy czyn
Twój — rzucę brud,
I będę podłość snuł bez końca,
Ja — myśli Twojej syn,
Ja — Szatan, ja—syn słońca!
Słuchajcie globy, gwiazdy, słońca, światy!
Chmury w bezkresach wiszące gromadnie!
Oto Bóg nowy, wszechmocą bogaty,
Na waszej piersi swoją stopę kładnie!
I nie będziecie odtąd bielą płonąć,
Pod stopy Panu słać blaski ofiarne —
Będziecie ogniem i pożogą zionąć
I w nieskończoność iść grozą ciężarne!
Więc dalej
Światy! słońca!
Potęgą wszystkich sił
Niech glob w pierś globu wali,
Miażdży i strąca

http://rcin.org.pl

W pył!
Tu, do mnie gwiazd łańcuchy,
W zawrotny idźcie tan!
Tak każę ja, wasz pan,
Nad wszystkie mocny duchy!
Tyś w swe kosmiczne drogi
Kamienny spokój wlał—
Ja rzucam, krew, pożogi,
Wściekłość i szał!
Tyś wyrwał mię z uśpienia,
Z nicości wyrwał Ty!
A oto wszechświat drży
W szale zniszczenia!
Te straszne dusz targanie,
Zniszczenia wieczny głód —
To moje dzieło, Panie,
Mój płód!

OBRAZ III.

(Scena ta sama co w poprzednich obrazach, tylko chmury w jednem miejscu przerwane, tworzą otwór, przez który widać ciemny błękit nieba, a na nim w oddali płonie nikłem seledynowem światłem ziemia. Chór aniołów zapatrzony na ziemię, później Szatan. Głos zawsze niewidzialny).

CHÓR.

Niech zadzwoni hejnał srebrny
W promienistych zórz świtanie:
Bóg na jeden glob podniebny

http://rcin.org.pl

Nowe życia zlał zaranie.
Wszystkie światy, pod sklepieniem
Nieb wiszące, wziął do ręki:
Wybrał jeden świat maleńki
I owionął swojem tchnieniem.
Między martwe skał granity
Myśli swojej rzucił ziarna —
Drgnęła ziemi pierś ciężarna
I wydała plon obfity.
Ziemio! ziemio! jakże śliczna
Szata twoja w świt wiośniany,
Twoich borów woń żywiczna,
Twoich lasów szmer harfiany!
Srebrem błysły rzek strumienie,
Zbłękitniały jezior tonie,
Płyną barwy—światła—wonie,
Niosąc rozkosz, upojenie!
Zagasł w dali świt różany,
Krwawy zachód ogniem zionie —
Wstrząsa lilią dreszcz nieznany,
Każda róża drży i płonie.
Zatonęły zórz szkarłaty,
Cicha noc nad światem władnie —
Kwiat na kwiatu pierś się kładnie,
Nowe życia budząc kwiaty.
Jakżeś piękna, kiedy śpiąca
Chylisz, ziemio, głowę senną,
Zasłuchana w baśń promienną,
Zapatrzona w blask miesiąca.
Zawsze cudna, zawsze strojna,

http://rcin.org.pl

Rozśpiewana pieśni gamą,
Jakbyś była ciszą samą,
Taka cicha i spokojna.
Nic nie zmąci ci spokoju,
Nie zatarga, nie zatrwoży,
Jakby Ciebie sam Duch Boży
Od cierpienia chronił znoju.
Żaden sen się straszny nie śni,
Choć nad Tobą grzmią pioruny,
Niby harfy złotej struny
Rozbujane w szale pieśni.
Ścichną gromy, przejdzie burza,
Minie groza tajemnicza —
Stajesz świeża i dziewicza
Jak rozkwitła, wonna róża.
Hej, anioły!... Niech wam z powiek
Spadnie duchów szata biała,—
Oto ziemi pierś zadrżała,
Oto pierwszy stanął człowiek!
I wyciągnął silne ramię,
Wdal wzrok rzucił niebosiężny—
Zabrzmiał z piersi głos potężny
W rytm rozkazu—siły znamię!
Oto zesłał Pan anioła,
By mu rzucił świat pod stopy —
On zapatrzył się w gwiazd stropy
I nie widzi nic dokoła.
Głosów tysiąc słuch mu trąca,
Upojenie, szczęście, życie!
On zapatrzył się w glob słońca,

http://rcin.org.pl

Dusza tonie, hen, w błękicie!
Czy się słońce ogniem żarzy,
Czy noc wionie szatą z kiru,
On, wpatrzony w toń szafiru,
Czegoś szuka, o czemś marzy...
Gdy pierś ziemi pieśnią kwili,
Wioną brzaskiem zórz jutrznianym:
Nieświadomy przed Nieznanym
W niemym hołdzie głowę chyli.

GŁOS.

Ziemio, wybrana z pośród światów grona,
Duch mój cię wzywa.
Oto na tobie dłoń moja spoczywa,
Znamię żywota
Przez wieki.
Z twojego łona
Niechaj wykwitnie Wiary tęcza złota
I złączy z tobą mój Eden daleki —
Niechaj ją zrodzi dni ludzkich tęsknota,
Za czemś nieznanem żal,
Trwożne serc drżenie
I to wieczyste pragnienie
Wciąż płynąć, lecieć w nieskończoną dal.
Wzbudziłem ducha ludzkiego, a ciemną
Przeszłość i przyszłość mu dałem.
Jednak duch z ziemią połączony ciałem
Pamiętać będzie, że niegdyś był ze mną
I wróci do mnie.
A gdy się ludzkość odemnie oddali,

http://rcin.org.pl

Perły snów o mnie w czyste rzucę dusze,
A duch przez pragnień katusze
Ofiarne ognie zapali.
Sam siebie spełnię, bo wtedy zawładną
Czarem wieczności i wieczności ciszą,
Którzy nie ujrzą mnie, ale odgadną,
Mówić nie będę, a głos mój usłyszą.

SZATAN (*z furyą*).

Drżyjcie niebiosa! słońca!... gwiazdy—bijcie
Z łoskotem gromu o pierś firmamentu!
Wstańcie bałwany z wód morskich odmętu
I wód otchłanie w niebiosa rzygnijcie!
Słuchaj, naturo!... Teraz ja ci każę —
Do stóp mych padniesz, pokonana, cicha!
Wylejesz nektar z upojeń kielicha,
A jad mi zrodzisz w każdej kwiatu czarze!
Nie będzie w tobie jednego zakątka,
Gdzieby nie patrzył człowiek czołem bladem—
Ty myśl mu każdą splączesz zwątpień jadem
I myśl tę będziesz snuć wiecznie, jak prządka
Niedoli ludzkiej! Nie wstanie duch jeden,
Którego moje nie zaznaczy znamię—
Ja znak Twój, Boże, splugawię i złamię
A ludziom wskażę bliższy, ziemski Eden.
Ja krew im spalę pragnienia pożarem,
Płomień Twój w straszne rozdmucham ognisko
I to haniebne ducha popielisko
Osłonię nimbem złud, upojeń czarem!
I zanim Twoje anioły rozgłoszą

Ze zbiorów

http://rcin.org.pl

Srebrnemi trąby zórz Twoich świtanie —
Ja świat pod swoje stopy cisnę, Panie,
Szałem pożądań i szałów rozkoszą!
I na nic będą wiar Twoich pochodnie,
Na nic natchnienia Twe bosko-człowiecze:
Ofiarę wzbudzisz, — ja Ci wzbudzę zbrodnię,
I na Twą chwałę spiekła krew pociecze!
A może ześlesz ducha-cherubina,
Błękitów ciszę wlejesz w ludzką postać?
I wtedy, Boże, jam Ci mocen sprostać
I cisnąć Tobie w twarz widmem Kaina!
A może zblednie Twa wszechmocność Boża,
Może się Twoje zatrwożą niebiosy,
Gdy z całej ziemi rykną przekleństw głosy.
Krwawa nad ziemią całą błyśnie zorza!
Wyrwę ze siebie wszystkie zła zarody
I wszystkie żądze, co w mej duszy płoną
I cisnę w ziemi poszarpane łono,
By mi stokrotne z nich zrodziła płody.
Jękiem, w niewolę sprzedanego brata,
Krwią, mordowanych ojców, matek, dzieci,
Orgią rozpusty przez setki stuleci
Wielbić Cię będą wszystkie ludy świata!
Milczysz?... O, ciszo niebiosów przeklęta!
Ja ci kamienny twój spokój rozwalę,
I tyle zbrodni i pychy rozpalę
Że bluźnić Tobie będą niemowlęta!
I wtedy poznasz wszechmocność Szatana
I tron mój, wsparty o nieb Twych krawędzie,
Gdy Twa najdroższa córa—ziemia... będzie

http://rcin.org.pl

Jedną obelgą, rzuconą w twarz Pana!
I zapanuję wtedy Ja nad światem,
I będę Twojej urągał się mocy,
Gdy w wszechwiekowej walki strasznej nocy
Ja będę Bogiem świata, a Ty—katem!

CHÓR.

O, ziemio! pierś twa się rozkrwawi,
Jak jedna straszna rana —
W hańbie do stóp Szatana
Padniesz, jak senna...
I będziesz zbrodnią pijana,
Bólem bezdenna.
Lecz nie zapomnieć ci, ziemio,
Twych przedstworzennych
Snów.
I tęsknić będziesz znów
Do tych zaświatów promiennych.
W hańbie zasłonisz lica
Żałobnych czernią szat,
Bo będziesz, jak niewolnica,
Płacząca wolnych lat;
W okropnem ducha targaniu,
W kałuży błota i krwi —
Marząca o zórz świtaniu,
O przyjściu jasnych dni,
O ziemio! ziemio!

GŁOS.

Niech padnie

http://rcin.org.pl

Szatana cios
W pierś ziemi,
Aż on się jej jękiem oniemi,
Trwogą zniszczenia pobladnie.
Niech jego głos
Wynaturzy
Przeciw Mnie ludzkie dusze. — —
Tworzyć i walczyć muszę —
Pragnę burzy! —
Szatanie!
Ten ziemi mord i gwałt, dusz
Hańbę i skalanie
I bezmiar krwawych zórz,
Bijący z pieśni mordu,
I ryk bluźnierstwa akordu,
I całą nędzę tej ziemi,
Zdeptane jej sny aniele:
Ja wchłonę piersiami własnemi,
W sobie spopielę.
Każda ziemi rana
Krwią bluźnie z mego łona —
Każda jej myśl, Szatanie,
Z poszeptu twego zrodzona:
Przez Ducha mego targanie
W mej męce się spali i skona.
Ja wezmę każdy jej ból,
Rozpaczy
Każdy jęk,
Jej niemoc, trwogę, lęk,
Jej każdy wzlot tułaczy,

http://rcin.org.pl

Do gwiezdnych rwący się pól,
I opętańczy szał
Targający duchami ludzkimi,
I będę cierpiał wraz z nimi,
Wraz z nimi szalał i łkał,
Aż ból ich zmoże
I zbrodni własnych pożoga...
I szukać będą Boga
I wołać: „Boże!"
I wtedy przyjdę ja, Król,
Bólem męczenny,
Trawiony ogniem Gehenny,
Żarem, co w sercu mem gorze — —
Z Bogiem ich złączy ból
I krwi i cierpień morze! —
Szatanie, twórco Zła,
Nikczemnych żądz i chuci,
Skruszy się siła twa
I zwali,
Twe Zło się we Mnie spali,
Duch do Mnie wróci!
Ja błogosławię każdy krzyk, wyrwany
Z duszy, męczeństwem przybitej do krzyża,
I błogosławię każdej łzie wylanej,
Bo ona do Mnie przybliża!...
Szatanie! Bój ogromny
Rozpalił się wśród nas —

SZATAN.

I będzie grzmiał niezłomny

http://rcin.org.pl

Przez wiekuisty czas!
Słońc gradem, gwiazd kurzawą
O pierś niebieskich bram
Gniew miotać będzie mój!

GŁOS.

Ja jedno Prawo
Znam:
Zwycięski wiecznie bój!

□□□□□□

http://rcin.org.pl

CZĘŚĆ II.

Rzecz dzieje się w czasach zamierzchłych.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

OBRAZ I.

(Okolica górska, świt. Młodzieniec i Dziewica).

DZIEWICA.

Czemuś ty smutny? Tam, na niebie,
Kędy się ciągną szczyty gór,
Promienna zorza wyszła z chmur
I blaskiem swym oblewa ciebie;
Rozwiewa ciemne nocy szaty,
Różaną dłonią strąca mgły,
Złocistą piersią muska kwiaty,
Kryształny pieści zdrój —
Czemużeś smutny ty,
Sokole mój?
Czy ty nie widzisz, jak się złocą
Łany, skąpane w słońcu całe?
Jak brylantami ros migocą
Te lilje białe?
Czy ty nie słyszysz pieśni cichej,
Co do nas mknie ze wszystkich stron?
Tę pieśń podniebny nuci dzwon,

http://rcin.org.pl

Tę pieśń śpiewają róż kielichy,
I te promienne zorze,
I to bezbrzeżne morze,— —
I płynie jasna, cicha
Ta złota słońca pieśń,
Wypełnia świata cieśń, —
Świat cały nią oddycha —
Do życia wszystko budzi,
Czar leje z pełnych kruż,
Trąca o serca ludzi,
Rozwija skrzydła dusz
I płynie daléj, daléj,
W ech tysiąc się rozpływa,
Pocałunkami pali,
Pieszczotą żądz porywa.
Słuchaj, ty znasz ten śpiew,
Tę baśń przez słońce wyśnioną,
Tą pieśnią gra mi krew,
Gdy na twe padnę łono.
Otwórz mi swoją duszę,
Swój smutek, swą tęsknotę —
Ja ją pieszczotą zgłuszę,
We włosy cię oplotę,
Jak w złotą pajęczynę,
Jak powój cię owinę
Swem ciałem i pochłonę,
I wtulę w swe piersi różane,
W me biodra, w ust moich korale,
I sama w tobie zatonę,
I spłonę

http://rcin.org.pl

I zginę w szale,
Rozkoszy spojona nektarem —
A potem znów zmartwychpowstanę
I spalę
Całowań pożarem
Twe czoło, twe usta, twe oczy,
Aż świat ci się cały zamroczy,
Aż w oczach ci stanie się ciemno,
Aż stracisz świadomość bytu,
Do mego przykuty łona,
I lecieć będziesz wraz ze mną
Gdzieś w otchłań, jak gwiazda z błękitu
Strącona!
Spójrz na mnie — ja oczy mam mgliste,
To skrami błyszczące, to mętne,
Dwa słońca płomienne, ogniste,
Dwie gwiazdy mdlejące i smętne;
Mam usta, jak dwa roztulone
Róż kwiaty,
Całowań łaknące —
W krwi żywej barwione
Szkarłaty,
Namiętne, wilgotne, gorące!
A piersi, jak rozbrzask jutrzniany,
Jak dwa śnieżnopióre gołębie,
Dwie fale, dwa morza, dwie głębie,
Dwa ogniem ziejące wulkany!
Jam cała jak kryształ przejrzysta,
Jak górski śnieg biała i czysta,
A jako zdrój jasny krysztalna,

http://rcin.org.pl

A jako to słońce upalna,
I jako południa żar znojna,
I jako woń lilji upojna,
A jako rosa poranna rzeźwiąca.
Z szat wszystkich przed tobą zwolniona,
Krwi pieśnią szaloną tętniąca,
Jam cała rozkoszą wabiąca
I cała rozkoszy spragniona!
Pójdź do mnie!... Na piersi dziewiczej,
Mych objęć łańcuchem
Spętany,
Ty duchem
Świat wyśnisz nieznany,
Te cudne, te raje-miraże,
Ten szał i ten czar tajemniczy,
Co tętni w mej piersi dziewiczej
A ciebie rozkoszą oblewa.
Pójdź do mnie!... Pierś moja wyśpiewa
Pieśń świętą zaziemskich obszarów,
Na złoty cię sen ukołysze
I gwiezdną niebiosów da ciszę
I ognie słonecznych pożarów!
Pójdź do mnie!

MŁODZIENIEC.

O, piękna!... Przy tobie
Jam zawsze, jak ognia słup, płonął,
I duchem w zaświatach, hen tonął,
Jak gdyby na ziemskich tym globie,

http://rcin.org.pl

Na całem ogromnem tem niebie
Nie było nic, nic — oprócz ciebie!
Któż jesteś ty, któraś na wieki
W rozkoszną mię wzięła niewolę,
I gwiazdę złożyła na czole,
I blaskiem rozlśniła powieki?

DZIEWICA.

Kto jestem?... O! ty mnie nie pytaj!
Jeżelim ci szczęściem, to chwytaj —
Nie puszczaj, jeżelim ci droga — —
ja idę po gwiazdach do Boga,
Zbóż rannym zbudzona szelestem,
A idę do ciebie w zamęście —
Dla ciebie jam życie, jam szczęście,
Lecz ty mnie nie pytaj — kim jestem?—
Bo może się sama zatrwożę,
Pytania się twego przelęknę,
Smutkiem twoim złamana, uklęknę,
I zapatrzę się blada w te zorze,
Co tam płoną promieniste i jasne
I, jak one, zbłękitnieję i zgasnę.

MŁODZIENIEC.

Ktoś jest, powiedz!

DZIEWICA.

Jam jest dziecię Boże.

http://rcin.org.pl

MŁODZIENIEC.

Któż jest On, co niebiosa roztwiera
I z nich gromy ogniste wyrzuca?
Co mi piersi pytaniem rozdziera,
A pytaniem tem ciebie zasmuca,
Kto jest ten Bóg?

DZIEWICA.

On — Pan nad Pany!...
Z Jego tchnienia ta ziemia powstała —
W wszechmiłości wieczystej rozlany;
Ramiona Jego, jako tęczy łuk,
W objęciu Jego tonie ziemia cała —
Myśl Jego dojrzysz wszędzie,
W każdym brylancie rosy, w każdym kwiecie,
Rozlaną w całym świecie,
Sięgającą poza nieb krawędzie.
Głos Jego słyszę,
Gdy pierś ziemi uśpionej snem dysze,
W pieśnią szumów rozśpiewanym borze,
Gdy wydzwania swe modły wieczorne,
W rozełkanem falami jeziorze,
Kiedy rodzi mgły bielą upiorne.
Ja głos Jego słyszę,
Gdy się zasłucham w ciszę,
Bo z ciszy takie dziwne płyną tony,
I takie cudne zaświatowe dźwięki,
I w taki hejnał plączą się natchniony,
Jak gdyby Bóg sam wziął harfę do ręki

http://rcin.org.pl

I grał... Lecz powiedz, skąd tobie
Te myśli dziwne?
To czoło w smutku żałobie?...
Tam szemrzą gaje oliwne,
Tam pszczelny dzwoni rój,
Wonieją bzy —
Czemużeś smutny, ty
Sokole mój?
A tak niedawno jeszcze
Byliśmy tutaj sami
Z przepełnionemi sercami
Miłością... Jaśminów deszcze
Prószyły na nasze głowy...
Pamiętasz ten wieczór majowy?
Pieśń cicha, rzewna, błoga
Ze wszystkich płynęła stron —
My w sercach czuliśmy Boga,
A tyś nie pytał, kto On?

MŁODZIENIEC.

Bom nie wiedział,
Co to, ta żrąca za Bogiem tęsknota,
Jaki pomiędzy Nim a nami przedział;
Bo mię poiła twej duszy baśń złota,
Boś ty mię wiodła przez mosty tęczowe,
Przez widziadlane sennych marzeń kraje,
Zaczarowane otwierała raje,
A jeśliś miała łzy, to łzy perłowe,
Cudne łzy szczęścia. A jam szedł, jak senny,
I przychyloną do ust pełnił czarę,

http://rcin.org.pl

A twój duch czysty, biały, a płomienny,
Sączył w nią spokój i szczęście i wiarę.
Tyś mi mówiła, że żyjemy poto,
Byśmy płynęli do Pana nad Pany;
Że życie nasze wieczystą tęsknotą,
A tej tęsknoty źródłem Bóg nieznany.
I dzisiaj we mnie ta tęsknota wzrosła,
Ogniem spłonęły rozżarzone znicze—
Dzisiaj ta wiara do gwiazd mię podniosła,
Dzisiaj sam w Jego chcę spojrzeć oblicze!...
Jest-li on dobry? Czemuż gromy biją?
Dlaczego ognie wzniecają pożarów?
Dlaczego ludzie w męczarniach się wiją,
Zgnieceni własnych ogromem ciężarów
Zbrodni? Dlaczego krew swych braci piją?
I tą krwią spiekłą znaczą swoje drogi,
I tę krew wszędzie jak szaleni sączą?
Czemu mi myśli tak strasznie się plączą,
Żem oto gotów w dwa uwierzyć Bogi!
Ha!... zbladłaś—pytasz, skąd ta krew,
Skąd w myśli mojej te czarne całuny?
Patrz! za górami, tam, hen... płoną łuny,
Okropny dzwoni śpiew!
Tam żyją jakieś nieznane
Nam ludy, walk żądzą trawione—
Tam pola trupami zasłane,
Tam lasy od krwi czerwone.
Jegoż to dzieło ten wał ludzkich kości,
Ten rozrywanych ciał męczeński krzyk,
I ten zwierzęcy dzikiej hordy ryk?

http://rcin.org.pl

On-że to czyni — Bóg miłości?
Ty mówisz, że życie tęsknotą
Do Jego wiodącą stóp—
Gdzie droga? Czy przez tej krwi błoto,
Haniebny ducha grób?
Jegoż to dzieło? Mów!

DZIEWICA.

Ach! Jakieś straszne rozbicie,
Ból czuje w sercu,
Jakby stargano mi życie,
Zdeptano róże w kobiercu
Najświętszych snów...
Tak smutno!
Okropne przeżywam katusze,
Każde twe słowo rwie duszę
Męką okrutną!...
O, zamilcz! o, nie mąć spokoju,
Słów swoich nie dawaj echu,
Nie targaj piersi bez grzechu
Pragnieniem boju!
Precz z myślą, co mierząc w zenity,
Chce spokój niebiosów zakłócać!
Czarnych plam ziemi—w błękity
Nie wolno rzucać!

MŁODZIENIEC.

Jednak jest jakaś fatalna
Moc, która w pętach nas trzyma,

http://rcin.org.pl

W dusze sączy jady — niewidzialna;
Potem dusze z ich snów rozaniela,
Ognie żrące roznieca wśród łona,
I do Boga nas gna, jak szalona,
I od Boga nas strasznie oddziela!

DZIEWICA.

Ach! jam nadto jest duchem uboga,
Bym ci mogła tajemnicę odsłonić.
Czuję tylko, że nie z Jego woli
Krwią ta ziemia zaczęła się płonić —
Nie od Niego ten szał i ta trwoga,
I to wszystko co targa i boli,
I te zgliszcza, i białe popioły;
Wiem, że zlecą srebrzyste anioły
I ten cały pył ziemi tchem zmiotą,
I, że życie jest wieczną tęsknotą
Do dobrego, do jasnego Boga!
Czuję tylko, że Bóg ten ogromny,
Jak niebiosa, co się w bezkres rozchodzą,
Że zakreślił praw szereg niezłomny,
Z których wieczne zagadki się rodzą.
By się myślą od Niego nie dzielić,
By się duszą odeń nie oddalać:
W żadną formę nie wolno Go wcielić,
Żadnym kształtem nie wolno Go kalać — —
I to czuję, że, aby nie błądzić:
Myślą ziemi nie wolno Go mierzyć,
Ani świata losami Go sądzić,

http://rcin.org.pl

Tylko czuć Go w swej duszy i wierzyć!
Więc zaklinam cię, powiedz, dlaczego
Serce twoje boleścią stargane?
Myśli twoje ku Niemu wciąż biegą,
Lecz nie takie, jak dawniej świetlane?

MŁODZIENIEC.

Bo mi duszę rozdarły klątw zgrzyty,
I te zbrodnie i krwawe męczarnie.
Chciałbym wzrokiem przepalać błękity,
Póki Jego mój wzrok nie ogarnie;
Spojrzeć w Jego źrenice wszechwiedne,
Spytać, czyli ich męką się bawi—
I pod stopy Mu rzucić to biedne
Plemię ludzkie, co we krwi się pławi!
Ja nie bluźnię Przedwiecznej Jasności
I nie buntem me serce się miota,
Tylko pierś mi przeplata zgryzota,
Chcę zrozumieć Cię, Boże miłości!

DZIEWICA.

Nigdy ludzka Go myśl nie dosięże,
Będzie zawsze, jak był, niezbadany.

MŁODZIENIEC.

Zza gór tamtych dziwne przyszły męże
I mówiły, że są Jego kapłany,
I mówiły, że On żąda ofiary,
I łez żąda, i ludzkiej krwi żąda.

http://rcin.org.pl

Wokół nich się zgromadził lud cały
I zdumiony nauki ich słucha.
Oni mówią, że są stróże ducha,
Że w nich tylko lud może być biały.

DZIEWICA.

Poco oni tu przyszli, ach, poco,
Ci przybysze, te ducha poczwary?
Serca ludu naszego się złocą
Wiarą, ze snów przedstworzennych czary
Zaczerpniętą. Oni w serca—mary
Chcą wprowadzić, przepojone nocą — —
Poco oni tu przyszli, ach, poco,
Ci przybysze, te ducha poczwary?

MŁODZIENIEC.

I mnie zgroza przejęła tajemna,
Gdym usłyszał kamienne ich słowa —
Jękła jakaś nuta pogrzebowa,
Jakaś przepaść rozwarła się ciemna,
Zgasły blaski w myśli zawierusze.
Lecz ja pójdę tam, ja słuchać muszę,
Choćby słowa ich były wciąż krwawsze,
Ty zostaniesz?

DZIEWICA.

Jam przy tobie zawsze.
(*Wychodzą*).

http://rcin.org.pl

OBRAZ II.

(Cztery wzgórki, na nich kamienne ołtarze, na jednym obok ołtarza wielki, płonący stos. Przy każdym ołtarzu Kapłan w otoczeniu sług swoich. Tłum ludu zalega przestrzeń pomiędzy wzgórzami. Wśród tłumu Młodzieniec i Dziewica).

KAPŁAN I.

Słuchajcie! słuchajcie, wy, mali,
Wy ciemni, wy życia nędzarze,
Co ku niebu zwracaliście twarze
I w bezkresach gdzieś Boga szukali.
Wszak to Bóstwo w słońca blasku się pali,
Wszak to Bóstwo w winnej pieni się czarze,
Krwi namiętnej się ogniem korali,
Temu Bóstwu budujcie ołtarze!
Oto głos mój wam prawdę obwieści:
Bogi liczne wśród nieb się unoszą,
My służymy tej Bogini, co pieści
Życia żądzą, użycia rozkoszą.
Temu Bóstwu wznieście złote świątynie
Pełne mdlących, narkotycznych woni,
Pieśń taneczna niech się wkoło rozdzwoni,
Złote wino niechaj rzeką popłynie!
A gdy Wiosny zwiastuni najpierwsi
Leśni ptacy Bóstwa przyjście rozgłoszą:
Niech dziewice obnażają swe piersi
I cześć swoją w hołdzie Wiosnie przynoszą.
Precz z obliczem w głupiej wstydu purpurze!..

http://rcin.org.pl

Niech taneczne się koło rozwinie,
Ciał kobiecych niech śnieżą się róże!

GŁOS Z TŁUMU.

Wznośmy, wznośmy te złote świątynie!

DZIEWICA.

O! nie dla was ta straszna bogini,
Pożądaniem oszalała namiętnem,
Co z dziewictwa przybytku srom czyni,
Czyste czoła znaczy hańby piętnem!
O! nie dla was te świątynie złote,
Rozdzwonione orgią pieśni bezwstydnie,
Co was w wieczną chcą podać sromotę
I anielskość dusz zgwałcić ohydnie!

TŁUM.

Nie, nie dla nas te świątynie złote!

KAPŁAN II.

Nie słuchajcie proroków fałszywych,
W których głosie brzmi szałów rozpusta—
Na niebiosach jest jeden Bóg żywych,
Co wam prawdę przez moje śle usta.
Oto Tajni bezdennej zjawienie,
Oto prawo przez wieki wykute:
Życie nasze—to droga w cierpienie,
W przeokropną, męczeńską pokutę.

http://rcin.org.pl

Bo nie dla nas te gwiazdy jaśnieją,
Ziemia tonie w słonecznych ulewach,
I nie dla nas śnieżystą zawieją
Kwiatów puchy zwisają na drzewach.
Żadne usta niech nie drżą uśmiechem,
Niech dłoń żadna się kwiatów nie ima,
Niech się żadna pierś żądzą nie wzdyma,
Bo o szczęściu sen każdy jest grzechem!
Gdyście głodni — nie tykać wam strawy,
Gdy spragnieni—nie tykać napoju,
Aż wam czoła zaleje pot krwawy,
W męce dusznej, w targającym boju
Żądz dławionych, bo przez cierpień noże
Iść wam trzeba w Objawienie Boże!

DZIEWICA.

O! nie wierzcie tym słowom proroka,
Chociaż sam on w boleściach się wije,
Bo on snami okropnemi żyje,
Bo go rodzi noc śmierci głęboka.
Poco ginąć w bezcelowej udręce?
Poco żagwią boleści pierś palić? —
Wszystkie kwiaty trzeba zgarnąć w swe ręce,
Wszystkie żądze w swojem sercu skryształić!

KAPŁAN II.

Jakto? Tyżeś to dumna i biała,
Z której czoła nimb gloryi wystrzela
Ty, coś pierwsza, bogini wesela

http://rcin.org.pl

Sługom, w twarz swoją wzgardę rzucała,
Tyżeś teraz przeciw mnie powstała?
Może, zechcesz sama siebie łudzić?
Może żarem złotych świątyń zionąć?

DZIEWICA.

Płonąć! ale czystym ogniem płonąć,
Krwi serdecznie gorącej nie studzić,
Piękno życia całą piersią chłonąć,
Tylko Piękna małością nie brudzić!

TŁUM.

Płonąć, ale czystym ogniem płonąć!

KAPŁAN III!

Słuchajcie! Ja prawdę znam jedną,
Odwieczną, a grozą brzemienną —
Przed nią wszystkie te bóstwa pobledną
I zapadną się w otchłań bezdenną.
Słuchajcie słów moich, z ich wątku
Ginącego w kosmicznych obłokach
Ujrzycie swe losy w początku,
Ujrzycie je w wiecznych wyrokach.
Dwie było siły wieczyste,
Dwie moce ducha:
Jedna — Jaśnienie świetliste,
Druga — Noc głucha!...
Światłość zaczęła się szerzyć
I globy tworzyć,

http://rcin.org.pl

Noc się zechciała z nią zmierzyć —
Jęła się mnożyć.
I dwa się bogi spotkały
Walk żądzą olbrzymią drgające,
Dwa gromy, dwa morza, dwie skały,
Przez wieki w pierś piersią bijące!
Gwar boju dłoń Losu żelazna
Dla ucha ludzkiego oniemia,
Lecz odtąd spokoju nie zazna
Niebo ni ziemia.
Kto ducha pragnie wybawić,
A z życia czary brać:
Pół duszy Światłu dać
Winien, pół — Nocy zostawić!

TŁUM.

Chaos, chaos w umysłach powstaje,
Lęk tajemny serca nasze kąsa:
Każde słowo ich dusze nam wstrząsa,
Lecz z nich każdy inną prawdę podaje.
Gdzież pójdziemy my biedni i trwożni,
Wszechistnienia szukający przyczyny,
Dzieci boże, a dla was bezbożni —
Gdzież jest droga do prawdy jedynej?
O! zostawcie nas, ludzie, w spokoju,
O! pozwólcie nam dawne sny roić,
Promieniami słonecznemi się poić,
Czerpać wiarę z czystych natchnień zdroju!

KAPŁAN III.

Wiara we mnie!... Na rozkaz mój za mną!...

http://rcin.org.pl

We mnie bowiem jedyna prawd droga,
Każda nna zwodniczą i kłamną!
Kto od bóstw mych odwrócić śmie serce,
Zatopiony w snach swoich podniebnych
Wzgardzi niemi—ja go zmiażdżę, jak wroga,
Pierś mu ostrem żelazem przewiercę,
W czaszkę wrażę mu miecz i rozszczepię,
I mózg zdepcę w rozbitym czerepie,
By mi nie snuł tych myśli haniebnych!

(*Słychać grom, jakby śmiech szatana*).

TŁUM.

Zgroza! zgroza!... Strachu zimny dech
Nad naszemi przewionął głowami.
Zagrzmiał gromów przeraźliwy śmiech,
Wiaro dawna, broń nas!

DZIEWICA.

Otom z wami!

TŁUM.

Gdzie, gdzie prawda?

DZIEWICA (*ze smutkiem w głosie*).

Żółci czarę piję,
Gaśnie duszy pogoda świetlana,
Ach, bo w każdym z nich prawda się kryje,
Tylko taka okropnie skalana.

http://rcin.org.pl

Bo okropny ten Bóg, który dźwięczy
Pieśnią szałów i orgią upija,
I okropny ten Bóg, który dręczy,
I okropny ten Bóg, co zabija!

KAPŁAN IV.

Wy, co zwiecie się dziećmi bożemi,
Tonąc w życia wieczystej radości,
Wiedzcie — jeden na niebie i ziemi
Pan nad Pany wielki Bóg miłości.
Ja was męką bez końca nie straszę,
Złotych świątyń orgią nie plugawię,
Ja was Bogiem miłości wybawię,
Wy do Niego wznieście serca wasze!
On, Bóg, dla was rozpalił słońce życiodajne,
Dla was On rozlał wszędzie wód rzeźwiące
chłody,
Dla was uczynił ziemi łono urodzajne,
Dla was ta ziemia rodzi pól swych złote płody;
On światłością się ziemi przepromienić kazał,
Do piersi ją przygarnął miłowania siłą,
Czuwajcież, by to życie zawsze światłem było,
Czuwajcież, by duch ludzki zbrodnią się
nie zmazał!
Baczcie wy! Światło życia już płonie
zachodnią
Purpurą, już tak zbladło, już tak się ściemniło...

TŁUM.

Czuwajmy, by to życie zawsze światłem było,

http://rcin.org.pl

Czuwajmy, by duch ludzki nie zmazał się zbrodnią.

KAPŁAN IV.

Śpieszcie czynić win waszych zmazanie.
Z grzechowego otrząsnąć się trądu,
Zanim straszny dzień kary nastanie,
Wielki, groźny, okropny dzień Sądu!
Aby Bóg was uwolnił od kary,
By Go chwilą za wiek grzechu przebłagać,
Trzeba jakiejś ogromnej ofiary,
Trzeba dusze boleścią zesmagać!

TŁUM.

Trzeba, trzeba ogromnej ofiary!

KAPŁAN IV.

Żali jest między wami dziewica
Od kielicha lilii białej czystsza,
Od kryształów jeziornych przejrzystsza,
A srebrniejsza niźli poblask księżyca,
A jaśniejsza od słonecznych promieni,
A niewinna, jak anieli święci?
Jeśli taką znajdziecie — zbawieni!
Jeśli wśród was jej niema — przeklęci!

TŁUM (*wskazując Dziewicę*

Oto ona! Co ma czynić?

http://rcin.org.pl

KAPŁAN IV

(*w miarę jak mówi, Dziewica spełnia jego rozkazy*)

Niech czoło
W lilii śnieżnych przyozdobi wian...
Niechaj w dłonie weźmie wina dzban
I to wino rozleje wokoło.
Niech to wino rozpryśnie się wszędzie
Ponad rzeszą wkrąg ołtarza zebraną,
Bo tak będzie krew jej czysta przelaną,
Gdy nóż wbiję w jej piersi łabędzie!
Zbliż się, biała!

(*Dziewica podchodzi, Kapłan IV wiąże jej ręce. Lud stoi zapatrzony, niemy*).

Wiążę twoje dłonie. —
Czujesz?... Oto wiew śmierci przelata.
Za ich winy i za winy świata
Ciało twoje na tym stosie spłonie.

(*Bierze nóż i zamierza się na Dziewicę*).

TŁUM.

Nie, nie, nigdy na śmierć jej nie damy,
Nigdy taką nie zwalamy się zbrodnią,
Ona była naszą gwiazdą przewodnią,
Ona niebios otwierała nam bramy,
Ona wiodła na ducha wyżyny,
A gdy jękła pierś czyja stargana,
Ona była mu cała oddana,
I dziś ginąć ma za nasze winy?
Co cierpiącym dawała balsamy,

http://rcin.org.pl

A wątpiącym słowa ufnej pociechy?...
A zaś smutnym dawała uśmiechy,
Nie! Nie! Nigdy na śmierć jej nie damy!

(*rzuca się, chce ją oswobodzić*).

KAPŁAN IV.

Zgryzot czarę trzeba spełnić do dna,
Bezrozumne niech ucichną gwary...
Bóg ogromnej wymaga ofiary,
Ona tylko ofiarą być godna!
Wy jej Panu nad Pany nie skąpcie,
Na stos dajcie tę białą dziewicę,
Bo gdy wzniesie Bóg karzącą prawicę,
Biada! Biada na wieki!

GŁOS Z TŁUMU.

Odstąpcie!

(*Tłum cofa się, słudzy kapłańscy przytrzymują Dziewicę za ramiona. Kapłan IV chce ją ugodzi w pierś*).

MŁODZIENIEC

(*na czele kilku ludzi rzuca się i oswabadza ją*).

Precz! Mordercy, precz!
Rzućcie wasze ofiarnicze noże!
Precz! Odejdźcie stąd wszyscy, bo może
W wasze piersi mój ugodzi miecz!

GŁOSY.

Precz! Precz od niej!

http://rcin.org.pl

DZIEWICA.

Jam wolna, szczęśliwa —
Oto z więzów zwolniono mi ręce.
(*po chwili*)
Ja się sama za ten lud poświęcę
I na stosie tym spłonę zań żywa!
(*idzie wolnym krokiem do stosu*)
Bo zaiste ofiary potrzeba,
Bo zaiste muszę w mękach skonać,
Bym ich serca zdołała przekonać,
Że nie można w ziemi zamknąć Nieba:
Bo tak wielkie, że go ziemia nie wchłonie,
Tak potężne, że jej pierś nie wytrzyma,
A tak jasne, że nie dojrzy oczyma,
A głębokie, że jak pył w niem zatonie!
O! ty nie wierz im, biedny mój ludu,
Wczoraj cichy, spokojny, świetlany,
Dziś zwątpieniem okropnem miotany,
Objawienia czekający cudu.
Oni pragną bezkresy przybliżyć,
Bo im droga w bezkresy daleka;
Pragną Boga zamienić w człowieka,
Jego ogrom do swych nizin obniżyć!
Patrzcie na mnie!... na śmierć idę spokojna,
Rozmodlona duchem i pokorna,
A tak cicha, jak cisza wieczorna,
A ofiarą serca mego dostojna.
Jeśli dziś cię opuszczam w potrzebie,
Jeślim śmierci bladością jest srebrna,

http://rcin.org.pl

Jeśli umrę, choć ci jestem potrzebna,
To za ciebie mój ludu, za ciebie!
Gdy się stosu płomieniami ogarnę,
Gdy me ciało na proch się spopieli,
Może zlecą gwiazd biali anieli
I zabiorą popioły ofiarne,
I do urny białej prochy złożą,
Na samotnym kurhanie postawią
I rozwieją się gasnącą zorzą,
A wam serca boleścią rozłzawią.
I będziecie patrzeć na tę urnę,
Na tę biedną, małą urnę glinianą,
I wspomnicie, że tam, czyjeś górne,
Czyjeś czyste serce pogrzebano.
Gdy was rozpacz zatarga szalona,
Piersi wstrząsną okropnych łkań szlochy,
Na te białe zapatrzycie się prochy
I będziecie się pytać: „Kto ona?"
Jam jest żal za jasności wygnaniem,
Jam tęsknota za słoneczną dolą,
Jam wstyd biały przed ducha niewolą,
Jam jest trwoga przed Bóstwa skalaniem!

(*wchodzi na stos*)

Oto idę na śmierć, ofiarnica,
A bez strachu idę i bez drżenia,
By uchronić was od dusz skarlenia,
By się stała wieków tajemnica —
Otom żywopłonącą pochodnią,
Otom męką okropną targana.

http://rcin.org.pl

Może męki moje was zapłodnią
I odrodzą w waszych sercach Pana,
Dla którego wam stosów nie palić,
Dla którego zniszczenia nie szerzyć,
Ani blaskiem złotych świątyń Go chwalić,
Tylko czuć Go w swej duszy i wierzyć!

(*rzuca się w ogień*)

MŁODZIENIEC
(*przedzierając się przez tłum*)

Puśćcie! Puśćcie! Ja ją jeszcze ocalę,
Skoczę w ogień, niżli błyskawica
Prędzej, porwę...

(*tłum go zatrzymuje*).

O, ludzie-szakale!
Precz! Wy ramion moich nie krępujcie!

TŁUM (*jak senny*)
Niech się stanie wieków tajemnica.

MŁODZIENIEC (*szamocąc się*)
O! mordercy!... Ratujcie! Ratujcie!

GŁOS DZIEWICY ZE STOSU
Żegnaj, żegnaj, o, ludu mój własny!
Ja za ciebie daję żywot wiośniany,
Tylko zawsze pozostań mi jasny —
(*z mocą*)
Tylko odtrąć te czarne kapłany!

http://rcin.org.pl

OBRAZ III.

(Scena ta sama co w I-m. Noc. Młodzieniec sam).

MŁODZIENIEC.

Gwiazdy! Gwiazdy, co tak jasno świecicie,
Co tak srebrne rozsyłacie promienie,
Gdy tu zgasło to przeczyste życie,
To najświętsze dusz ludzkich marzenie!...
Patrzcie!—serce w boleści mi kona,
Patrzcie!—ogień wnętrzności pożera,
Pierś się krzykiem okropnym rozdziera —
O! powiedzcie mi, gwiazdy, gdzie ona?
Żali tam, kędy niebios regiony
Rozsrebrzone waszym blaskiem wiszą?
Żali tam, gdzie objęty snu ciszą
W otchłań wpłynął glob słońca czerwony?
Nad przepaścią w przerażeniu stoję,
Bo ta przepaść, jak ból niezgłębiona!
Chciałbym Boga zapytać: gdzie ona?
I niemieję i pytać się boję,
Bo, gdy ducha ku niebu podniosę,
Zmienię w jedno pytanie męczenne,
A to niebo pozostanie kamienne,
W swym spokoju niewzruszone, bezgłosc?
O! straszliwa zwątpienia męczarni,
Gdy duch próżno niebiosa roztrąca,
I bezdenią smutku się cmentarni,
I wie, że ma tak cierpieć bez końca!
Ludzie! coście patrzyli bez żalu,

http://rcin.org.pl

Ludzie! coście patrzyli bez głosu,
Gdy jej krew nakształt ziaren koralu
Z płonącego opadała stosu;
Gdy w męczeńskim poświęcenia trudzie
Ofiarnica za was żywot dawała,
A wy staliście niemi, jak skała,
O! postokroć przekleństwo wam, ludzie!

DZIEWICA

(*zjawia się, jako duch*).

Nie przeklinaj, bo twój głos grobowy,
To przekleństwo twoje i zwątpienie:
To dla duszy mej nowe cierpienie,
To w pierś moją wrażony cierń nowy!

MŁODZIENIEC.

Tyżeś to jest? O, przebacz mi, święta!

DZIEWICA.

Znowu idę do Ciebie w zamęście,
Ogień zabił we mnie życie i szczęście
Ale dusza została nietknięta.
O, jak strasznie mi cierpieć sądzono,
Jak okropnie tej błądzić za światem,
Której trzeba być dusz ludzkich kwiatem,
Której trzeba być życia koroną.
Jeśli kiedy do mnie zatęsknicie,
Jeśli do mnie wrócą serca wasze,

http://rcin.org.pl

Ja was swemi ramionami opaszę,
Sama wskrzesnę i w was wleję życie!

(*chce odejść*).

MŁODZIENIEC.

Zostań, zostań, oni dzisiaj jeszcze
Roztęsknieni do ciebie powrócą,
I okropnie się twą śmiercią rozsmucą,
I rozpędzą te kapłany złowieszcze!

DZIEWICA.

Między niebem a ziemią zawisnę,
Roztopiona w cichym smutku zasnę.
Przywołacie mnie — tęczą rozbłysnę,
Zapomnicie, — na wieki zagasnę!
O, bo gdyby śmierć druga zawarła
Te źrenice moje bezcielesne,
Pozostanę tu z wami—umarła,
I nie prędko, nie prędko już wskrzesnę.

MŁODZIENIEC.

Tam na wzgórzach stosy rozstawiono —
Jeśli lud się z martwoty ocuci,
To te stosy rozwali i zrzuci,
Jeśli kapłan zwycięży — zapłoną!

DZIEWICA.

Tak mi smutno—ach, jakie straszliwe
Ze stron wszystkich mnie widma opadły,

http://rcin.org.pl

I te gwiazdy tak dziwnie pobladły,
I tak patrzą na mnie, jak nieżywe
Czyjeś mętne, straszne, trupie oczy.
Jak mi wokół świat cały się mroczy,
Jak wirują niebiosa nademną,
Rozpękają się, walą i kruszą,
Tak mi smutno... tak straszno... tak ciemno...

(*na horyzoncie błyskają ognie*).

MŁODZIENIEC.

Patrz!... tam ognie spłonęły!

DZIEWICA.

Aa!

(*pada*).

MŁODZIENIEC (*z rozpaczą*).

Duszo!

□□□□□□

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

CZĘŚĆ III.

Rzecz dzieje się współcześnie.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

OBRAZ I.

(*Pokój Młodzieńca. Brzask. Młodzieniec śpi. Mówi przez sen*).

MŁODZIENIEC.

Czemu umilkłaś pieśni?... Dotąd słyszę
Twój głos z podniebnych hen płynący stron.
Gdy słyszę cię, sen cudny mnie kołysze,
Odejście twe, — to serca mego skon.
Gdzieś jest, o pieśni moja?

(*budzi się*).

Świt
Różaną zorzą rozlał się dokoła,
W objęcia swe otulił dach kościoła,
Rozpalił jego złoty szczyt.

(*wstaje, otwiera okno*).

Jak cudnie!
Świateł gra desenie złote
Poprzez liście drzew
Rzuca na mury domów
I ułudnie
Haftuje na nich jasne swe kobierce—

http://rcin.org.pl

Czasami tylko psuje jej robotę
Figlarny wiatru wiew,
Co śle obłoki,
Które rzucają cień.
Tak ludzkie serce —
Gdy myśli ogromów
Żądne — rozwinie
Bez drżeń
W lot wysoki
Skrzydła i rwie się w dal jasną i wierzy,
Że celu swego dopłynie,
W słońce uderzy.
Daremno!
Niech tylko zawiśnie
Obłoczek mały
W przestrzeni:
Słoneczny promień zacieni,
A wokół stanie się ciemno,
I pryśnie
Cały
Snów gmach.
Tak źle mi!
Odrywam myśl od ziemi,
A myśl się plącze...
Zaczynam ją i nie kończę,
Na jawie tułam się w snach.
Coś pierś mi pali zarzewiem,
Straszna zdejmuje mnie trwoga,
Chcę wołać kogoś i nie wiem
Kogo — ach!

http://rcin.org.pl

PIEŚŃ (*niewidzialna*).

Boga!

MŁODZIENIEC (*ogląda się*).

Myśl-że to moja mówi?... Dziw! a jam głos
słyszał,
Czułem dłoń czyjąś, co o serce trąca,
Jakoby koło mnie ktoś tu był, ktoś dyszał,
I to wyszeptał słowo. Z przed tysiąca
Lat zabłąkana jakaś baśń przybiegła,
Róża mistyczna marzeń eremitów
I tu w tym świecie zwątpienia i zgrzytów
Echem zamarłych wierzeń się rozległa.
Bogał... cha, cha, cha!... Pocóż myśleć o tem,
W tym przedwiekowym topić się obrazie,
Libo męczeńskim oblewać się potem,
Lub w obłąkańczej rozpływać ekstazie.
Szukam—nie Jego, dążę—nie do Niego,
Nie czas dziś bujać pośród gwiazd spowicia:
Ku innym kresom ludy świata biegą,
Bo tak im każe wielkie prawo życia!
Lat tyle w prochu przed Nim leżał człowiek,
Lat tyle czcił go z pochyłonem czołem,
Czyż On choć jedną łzę otarł mu z powiek?
Czy choć na chwilę zrobił go aniołem?
O, księgo dziejów! Rękoma drżącemi
Do piersi własnej przygarnąłem ciebie,
Widziałem ziemię zatopioną w niebie,
Pragnąłem niebo ujrzeć na tej ziemi.

http://rcin.org.pl

Lecz mnie okropnie złamały twe karty,
Tyle w nich było fałszu, zbrodni, zdrady:
Wyjrzał z nich człowiek, jako upiór, blady,
A miał na czole stygmat niezatarty
Hańby i męki. O, chwilo przeklęta!
Chciałem cię wydrzeć z dni mego żywota,
Lecz próżno duch się w tej męczarni miota,
Każde twe słowo zna, każde pamięta!
A wszak imieniem Boga świat brzmiał cały,
Wielbili Jego wielcy i najmniejsi,
A jednak wszędzie krwi rzeki się lały,
A ci najkrwawsi to — Najdostojniejsi!
To uwielbiani przez świat ducha stróże,
Pod stopy swemi gniotący lud mnogi,
Pijani mordem, w krwi skrzepłej purpurze,
Na straży Boga, stojące półbogi!
I jedną, cudną zjawę znam od Wschodu,
Z Dawidowego urodzoną tronu,
Co świat owiała wonią róż Saronu,
A miała w sobie dziwną słodycz miodu.
Lecz kiedy Mistrz on skonał w cichej męce,
Z swych błogosławieństw kojącemi słowy,
Wraz z Nim zgasł Ducha Jego sen tęczowy,
A dzieło Jego wzięli ludzie w ręce.
I powstał Kościół Jego na zwaliskach
Prastarej Romy, sam w gromach i błyskach —
I ponad z Mistrzem obcowanie ciche
Przeniósł blask świata, moc, i gwałt i pychę.
W łonie Kościoła moc bożo-człowiecza,
Więc, Chrystusowe wypełniając cudy,

http://rcin.org.pl

Pod swoje stopy wszystkie zginał ludy,
Gdy można, słowem, gdy nie— brzękiem miecza!
Lecz potem... był im ojcem. Bój zajadły
Staczał o każde pokrzywdzone dziecię —
Więc chwała Jego rozbłysła po świecie,
I w hołdzie przed nim wszystkie ludy padły.
Ironio świata!... Zmienna kolej losu
Z rąk apostolskich miecz i grot odjęła —
Dziś, gdy pierś czyja krwią żywą bluzgnęła,
Wołając: „Ojcze, ratuj!" — Rzym bez głosu!
A wszak narody całe, co się w mękach wiją,
Prześladowanie cierpiąc za nieswoje grzechy,
Ostatniej oczekują od niego pociechy
I w tem oczekiwaniu — giną!...
(*słychać dzwony*).
Dzwony biją!...
Kolosie, na walących się rozparty tronach,
O, Rzymie! czy ty serce masz tylko we dzwonach?
(*patrzy przez okno*).
Co za tłum!... Co go tutaj ściągnęło? —
Głód, nędza,
Ta nieodstępna opiekunka tłumu,
Co mu wnętrzności targa i odpędza
Myśli od dumnie sterczącego tumu.
Wszak wczoraj jeszcze szli tu korni, cisi,
Niosąc swe skargi, łzy, bóle i rany —
Dziś przy nim tylko pozostali mnisi,
Ziemi tej króle, książęta i pany.
Ten kościół świateł tysiącem się pali,
Łuny stubarwne śle przez szyb kryształy,

http://rcin.org.pl

Złotem się jarzy, purpurą korali,
Hukiem organów wydzwania hymn chwały!
Czemu nie idą tam? Żali się boją
Przestąpić progi kościoła złociste?
Dlaczego w niemem zapatrzeniu stoją,
A oczy mają takie błędne, mgliste?...

GŁOS Z ULICY

Dzieci, czas modłów, idźcie do kościoła,
Leniwy w służbie nie dostąpi nieba,
Gdy Sąd obwieści trąba archanioła.

MŁODZIENIEC.

Mówią coś, skomlą...

GŁOSY RÓŻNE Z ULICY.

Chleba! Chleba! Chleba!

MŁODZIENIEC.

I znowu stoją tacy korni, niemi,
Czy rozmodlenia zdjął ich półsen cichy?
— Nie! oni patrzą oczyma głodnemi,
Czy z dłoni pańskiej nie padnie grosz lichy!
Komedyo ludzka!... Gdy się tłumy podłą,
Nędza ich czoło coraz bardziej zniża, —
Tam, przed ołtarzem panowie się modlą,
Król w złotogłowiu gnie się do stóp krzyża!
Nie!... Ty ich sądem nie strasz, głupi księże!
Niechaj w ich dusze zajrzy twój wzrok tępy—
Znasz-że ty nędzę, co ciało rwie w strzępy,

http://rcin.org.pl

W najczystszych sercach podłe rodzi węże?
Ja twego Boga nie znam i nie wzywam,
Gdziekolwiek znamię Jego spotkam—zdepcę!
Ostatnie więzy wasze z siebie zrywam,
Które mi matka włożyła w kolebce!

(*Zrywa krzyżyk z piersi i ciska, krzyżyk pada z brzękiem*)

Zda się słyszałem płacz... Milcz, serce głupie!
Nie czas, nie czas już na bezpłodne żale,
Dziś na starego Boga sinym trupie
Nowemu Bogu wielki stos zapalę!
Pójdę w ten szary, biedny tłum,
Co trwożnie dławi bólu wrzask,
I z jego smętnych, łzawych dum
Ogromny wzniecę blask!
Człowiecze!
Przez wieków tyle władnie On,
Przez wieków tyle krew twa ciecze,
Dziś ty obejmij tron!
Wodzem ci będę, za mną idź!
Lecz by wyśnioną posiąść dal,
Trza pierś hartowną mieć, jak stal,
A prawdzie wiernym być.
Twa droga przez trud, cierń i głóg —
Idźcie po nektar szczęścia kruż,
A wtedy z własnych waszych dusz
Nowy się zrodzi Bóg;
Nie ten, co niebios gwiezdny krąg
O rozzłocone wsparł kościoły,
A nam dał zgliszcza i popioły

http://rcin.org.pl

I zaród plam i mąk!
(wychyla się przez okno i woła).
(Idę do was!
(Po chwili z jękiem).
O, żebyż nie zbłądzić!

PIEŚŃ.

Myślą ziemi nie wolno Go mierzyć,
Ani świata łosami Go sądzić,
Tylko czuć Go w swej duszy i wierzyć!

MŁODZIENIEC.

Znowu!... Kto jesteś?... Czego chcesz?
Ty, co mi serce smutkiem łzawisz,
Każdą myśl śmielszą w strzępy rwiesz,
I każdy poryw ducha dławisz — —
Mów!... Złudzenie—tak cicho dokoła,
Z myślą własną spór toczę szalony...
(słychać okrzyki tłumu)
Ja tu zwlekam, a tłum „chleba" woła.
(z mocą)
Naprzód!...—Śmierć wam kościoły i trony!

OBRAZ II.

(Plac miejski, kościół rozwalony, stół zasłany czerwonem suknem, przy nim sędziowie i Młodzieniec-Wódz, wokół tłum).

MŁODZIENIEC.

Ludu! Jam cię wiódł gościńcem sławy,
Wywalczyłem tobie dzień swobody,

http://rcin.org.pl

Dziś weselne twe rozbrzmiały gody,
Więc dlaczegoś ty, ludu, tak krwawy?
Rozwaliłem kościoły i trony,
Ludom złotą rozrzuciłem wić.
Dość zabijać, trzeba zacząć żyć!

SĘDZIA I.

Wodzu, jeszcze sąd nie jest skończony.

MŁODZIENIEC.

Co tam?

SĘDZIA II.

(*patrzy w dal, robiąc daszek z dłoni*).

Cha, cha! Na zamiejskiem wzgórku
Walczy z tłumem jakiś sługa pański,
Uzłocony pachołek hetmański,
A zacięty... Cha, cha!... już na sznurku.

TŁUM

(*wlokąc skrępowanego oficera*)

Śmierć! śmierć jemu, Wodzu!

MŁODZIENIEC.

Jakaż wina?

PIERWSZY Z TŁUMU.

Tam, za miastem znamy jedną grotę,
O upiorach jej dziwy gadano,

http://rcin.org.pl

Aż tu wiejska przybiega dziewczyna
I powiada, że tam pochowano
Jakieś berła, czy buławy złote.
Więc idziemy tam kupą. Gdy zblizka
Patrzym w groty otwor tajemniczy,
Aż tu upiór jakiś skrami błyska
I porywa się na nas i krzyczy.
Potruchleliśmy wszyscy, lecz potem,
Gdy spojrzeliśmy zdala pod słońce:
To wojaka mundur, szyty złotem,
Takie blaski rozrzucił iskrzące.
My do niego, a on na nas, jucha!
„Oddaj złoto!" krzyczym—a on: „Wara!"
Więc my kupą i zwalilim zucha.

MŁODZIENIEC.

Coście znaleźli?

PIERWSZY Z TŁUMU.

Nic, kawał sztandara,
Brudny szmat jakiś.

MŁODZIENIEC.

Więc go puśćcie.

PIERWSZY Z TŁUMU.

O! nie —
Dla paniczyków jeszcze raj nie nastał.
Tam kilku naszych we własnej krwi tonie,
Tak ich szabliskiem swojem tęgo schlastał!

http://rcin.org.pl

MŁODZIENIEC (*do oficera*)

Czyś nie wiedział, że cię czeka topór?
Gdy huragan idzie — musi zmieść — —
Pocoś stawił beznadziejny opór?

OFICER.

Bom przysięgał na rycerską cześć!

PIERWSZY Z TŁUMU.

Co tu jeszcze będziesz piał jak kur,
I czcią swoją ćwikał ludziom w oczy?

(*kilku ludzi chwyta oficera i chce mu zarzucić pętlę na szyję. Oficer wyrywa się, wydziera u jednego szpadę, przebija się i pada*):

OFICER.

Precz, hołoto! Nie żołnierzom sznur!

DRUGI Z TŁUMU

A to tęgo zajechał!... krwią broczy...
Jaki dumny—ba, szlachecki syn —
Nie chciał, by go „podły" widział gmin
Wiszącego na suchej gałęzi.

(*kopie go w twarz*).

Może jeszcze poczuje, bo rzęzi.

MŁODZIENIEC

(*zrywając się z siedzenia*)

Chryste Panie!... Jakiś szał bezbożny

http://rcin.org.pl

Ich opętał. Krwi wam żywej mało,
Że umarłe plugawicie ciało?
Ja was... zbiry — — —

SĘDZIA I.

Wodzu, bądź ostrożny!

(*Młodzieniec chwieje się, pada na krzesło i zakrywa twarz rękoma*).

SĘDZIA II.

Jeszcze siedzi w nim kawał szlachcica.

SĘDZIA III.

Nawet „Chryste" nie zapomniał jeszcze.

GŁOS PIJANEGO.

Śmierć jej, wodzu, śmierć!

MŁODZIENIEC.

Kto tam?

SĘDZIA I.

Dziewica.

PIJANY

(*wchodzi, ciągnąc za ręce dziewczynę*).

Ze wszystkiemi dziewkami się pieszczę,
Bo podobam się każdej kobietce.
Chciałem, by ta była moją żoną,

http://rcin.org.pl

A ta szelma nie chciała, bo pono
Ślubowała jakiemuś szlachetce.
Więc się ostro zabrałem do gęby,
He, he, miałby z niej ojciec mój wnuka,
A ta gryźć mnie zaczęła, jak suka,
Dotąd czuję paskudnie jej zęby.
Wodzu, karz ją!

TŁUM

Cha, cha, cha!

MŁODZIENIEC.

Precz od niej!

PIJANY.

Jak to precz? A to sąd sprawiedliwy! —
Dziewkom wolno się kąsać, uczciwy
Człek żyć dzisiaj nie może spokojnie?

(Młodzieniec bierze nawpół omdlałą dziewczynę i kładzie obok siebie na ławie).

Ehe!... sobie ją wziął, to wygodnie
Wcale, a jak na wodza — dostojnie.

GŁOSY KILKU MŁODYCH.

Wodzu, daj ją nam, my nie zasmucim
Ciebie, ani krwią się jej zardzawim,
Tylko trochę się z dziewką pobawim
I za żywa jeszcze tobie zwrócim.

http://rcin.org.pl

MŁODZIENIEC.

Milczeć, zgrajo!

JEDEN Z MŁODYCH.

Wcale ładna młódka,
Nic dziwnego, że jej wódz tak strzeże.
Już drugiego dał nam dzisiaj szczutka,
Aż mię chętka w pysk go trzepnąć bierze!

GŁOSY.

Cicho!

INNE GŁOSY.

Juści!

SĘDZIA I.

Wodzu, ja ci radzę
Daj ją im.

MŁODZIENIEC.

Zamilcz!

SĘDZIA I.

Ufam twej rozwadze.

DZIEWCZYNA

(budzi się, wstaje).

Gdzież jestem? Krwią mi tętnią skronie.

http://rcin.org.pl

Okropny miałam sen —
Targnięto się na moją cześć!
A gdzież był ten,
Co w mej obronie
Miał życie swoje nieść?
Myśl każda mię przestrasza — —
Gdzie on?

(dostrzega trupa oficera)

Zbigniewie?

(rzuca się z krzykiem na ciało).

KILKU MŁODYCH

(porywając ją)

Nasza! Nasza! Nasza!
Wodzu, śpieszymy ci z podzięką!

(Młodzieniec patrzy wzrokiem błędnym. Sędzia I wyjmuje rewolwer, strzela i zabija dziewczynę).

MŁODZIENIEC.

Co czynisz?

SĘDZIA I.

Spełniam twoją myśl.

MŁODZIENIEC.

O, męko!

GŁOSY.

Śmierć mu! Śmierć mu!

http://rcin.org.pl

MŁODZIENIEC.

Kogo wiodą?

SĘDZIA I.

Księdza.

MŁODZIENIEC.

Jaka wina?

OSKARŻYCIEL.

Wielkiej winien zbrodni,
Bo odważył się oszukać Lud.
Gdy do niego przygnała nas nędza,
Gdyśmy przyszli do kościoła, głodni
Jego sreber jarzących i złót,
Gdyśmy nawet blachy pozłacane
Z kościelnego obdzierali proga
I spytali go: „wszystko zabrane?"
On nam odrzekł: „wszystko, oprócz Boga".
A tymczasem w lesie mszę odprawia,
Wkoło siebie zebrał drobne dziatki,
A ma kielich złoty i opłatki,
A modlitwą im serca rozłzawia;
W małe usta te opłatki kładnie,
Jakiś obraz wskazuje rozdarty,
Mówiąc: „Umrę, lecz wam w serca padnie
Chwili owej czar po wiek niestarty!"
Śmierć mu!

(Młodzieniec milczy).

http://rcin.org.pl

SĘDZIA I.

Wodzu, tłum wściekłością wre —
Ten ksiądz zginąć musi.

MŁODZIENIEC.

Niechaj ginie,
Ale kielich, złoty kielich gdzie?

OSKARŻYCIEL.

I kielicha los jego nie minie.
(ciska kielich o ziemię, tłum zbiera odłamki złota).

MŁODZIENIEC.

Wy się temi szczątkami nie bawcie,
Lepiej w gruzach mały grób wykopcie,
Złóżcie ciało, kielich na krzyż stopcie
I na grobie księdza krzyż postawcie.
(wśród tłumu słychać szmer, który ciągle wzrasta).

SĘDZIA I.

Wodzu, wodzu!

MŁODZIENIEC.

Tak muszę.

SĘDZIA I.

Odpada
Serce ludu od ciebie.

http://rcin.org.pl

MŁODZIENIEC.

Wiem o tem!
Gmach wiar moich się wali z łoskotem,
Kędy stąpię, wszędzie krwi kałuże...
Potom walczył?

GŁOSY.

Zdrada! Zdrada! Zdrada!
Wódz nas zdradza, śmierć mu!
(tłum rzuca się na młodzieńca).

MŁODZIENIEC
(dobywając miecza)
Precz!
(tłum cofa się trwożnie)
Ha, tchórze!

OBRAZ III.

(Scena ta sama co w I-ym. Noc. Przez okno wpada światło księżyca. Młodzieniec siedzi w fotelu).

MŁODZIENIEC

Szamotań tyle i wysiłków tyle,
W targaniu ducha strawiony wiek młody.
Pragnąłem wieść ich na słoneczne gody,
A oni czoła swe zbrukali w pyle.
Cegła po cegle snów gmachy padały,
Wiar dawnych z jękiem kruszyły się godła,
Wierzyłem w Boga, Bóg mi zdał się mały,

http://rcin.org.pl

Wierzyłem w ludzkość, a ludzkość tak podła!
Na każdem miejscu, w każdej dnia godzinie,
Gdziekolwiek drogę moją los wykreśli,
Widmo rozpaczy razem ze mną płynie,
Każdą myśl moją razem ze mną myśli.
O, gdybyż duch mój, co rozgorzał zniczem
I wydał z piersi swojej skier tysiące,
Jako ognisko zagasnął płonące,
Stał się popiołem białym, prochem, niczem!
Lecz próżno rozum bieg wypadków waży,
Spokojem mędrca chwile życia liczy,
Bo każdy popiół wspomnień krwią się żarzy,
Każdy przeżyty dzień boleścią krzyczy!

(*opiera twarz na dłoniach, chwila ciszy*)

PIEŚŃ (*mówi półśpiewem*).

Tułaczu!... o, biedny tułaczu,
Błądzący wśród zgliszcz i popielisk
W rozpaczy i żalu i płaczu—
Gdzie myśl twa, co jak obelisk
Strzelała nad świata wyżyny?
Tułaczu, gdzie duszy twej czyny?
Tam płoną łuny pożarne,
Tam biją dzwony cmentarne,
W okropnym wołają cię płaczu:
Tułaczu! Tułaczu! Tułaczu!...
Stały przed tobą otworem,
Przed tobą, ziemi kochankiem,
Niebiosa złociste wieczorem,

http://rcin.org.pl

Niebiosa srebrzyste porankiem — —
Dziś tylko został ci cmentarz
I życie okropnie stargane —
Tułaczu, czy ty pamiętasz
Zorze różane?
A kiedy ducha twojego
Smutek nieznany zamącił:
Ja szłam do ciebie w zamęście,
Niosłam ci życie i szczęście —
Tułaczu, tyś mię odtrącił,
Poszłam za tobą, jak senna,
Ja, po raz drugi umarła,
Chociaż mi boleść bezdenna
Serce rozdarła.
Gdyś ty na fale wzburzone
Wątłą kierował łódź,
Głos mój do ciebie wciąż szeptał:
„Wróć się! ach, wróć! ach, wróć!"
Tułaczu, tyś mię podeptał,
Och!

MŁODZIENIEC (nieprzytomnie).
Słyszę płacz cichy,
Jakgdyby słały westchnienie
Kwiatów kielichy.
Ha!... cienie
Ze wszystkich wychodzą ścian,
Plączą się w cudny wian,
W jakieś tęczowe pierścienie.
Umarłe wstają sny,

http://rcin.org.pl

W obraz się mienią słoneczny,
A w oczach mają łzy,
Łza każda, jak brylant świeci—
Kto wy jesteście?

CIENIE.

My dzieci
Pieśni przedwiecznej.

MŁODZIENIEC (j. w.)

Odejdźcie wszystkie. Nie łzami
Żegnam, choć żegnam na wieki.
Idźcie w swój zaświat daleki,
Ja już nie pójdę za wami,
Nie!

PIEŚŃ.

Och!

MŁODZIENIEC (j. w.)

Co tobie,
Pieśni ty senna?
Musisz być jasna, promienna,
Dlaczego płaczesz na grobie
Serca ludzkiego?
(wstaje).
Czy marzę?
Na jawie widzę mar twarze,
Słyszę ich głosy... Kto ona?
Ta śpiewna, ta rozełkana,

http://rcin.org.pl

Co w serce srebrne łzy ciska,
Tak mi daleka, a blizka,
Taka mi obca, a znana?
Naprożno myśl się kołace,
To już ją chwytam, to tracę,
Widzę jej obraz, oblany
Zórz promienistych świtaniem, —
To znowu stoję złamany
Z niemem na ustach pytaniem.
Wysiłkiem ducha rozjaśnię
W myśli jej obraz i na tła
Dzienne chcę rzucić—wnet gaśnie,
Niknie, rozwiewa się... Światłał

(*pada na fotel*).

UCZONY (*wchodzi*).

Oto jest słowo, co mię zawsze zdoła
Wywołać z miej pracowni, choćby raz stokrotny.

MŁODZIENIEC.

Kto jesteś?

UCZONY.

Śpieszę zawsze, gdy kto: „światła"—woła,
A ty wołałeś: „światła!"

MŁODZIENIEC.

Prawda!... Jam samotny,
Przychodzisz w samą porę; tak mi głowa cięży,
Taki w niej chaos myśli kłębi się i tłoczy,

http://rcin.org.pl

W bezkresnych dociekaniach duch mój się
mitręży,
A mgła coraz ciemniejsza opada na oczy.

UCZONY.
Rozbierasz?

MŁODZIENIEC.
Wartość życia.

UCZONY.
Szukasz czego?

MŁODZIENIEC.
Celu —

UCZONY.
Zbyt rozległe zaznaczasz sobie widnokręgi.
Na to słowo niejeden stanął do apelu,
Lecz mu nic nie odrzekły wszystkie świata
księgi.

MŁODZIENIEC.
Niemasz go?

UCZONY.
Nie tak prędko — —

MŁODZIENIEC.
Jest?

http://rcin.org.pl

UCZONY.

Nie tak odrazu — —
Pytania twe trudności niepotrzebnie mnożą.
Życie świata— to płótno wielkiego obrazu,
W którym wszystkie szczegóły jedną całość tworzą.
Malarz, co je malował, miał piękną ideję —
Postaci każdej nadał jakiś rys odmienny.
Spójrz na każdą z osobna—w oczach ci skarleje,
Lecz dla całości każdy rys taki jest cenny.

MŁODZIENIEC.

Jest więc Malarz?

UCZONY.

Być może, lecz natura skąpi
Dowodów, więc stoimy przed tajemnic bramą.

MŁODZIENIEC.

A gdyby był?

UCZONY.

To świat-by wyglądał tak samo.

MŁODZIENIEC.

A gdyby nie?

UCZONY.

To myśl Go przedwieczna zastąpi.

http://rcin.org.pl

MŁODZIENIEC.

Czemże jest myśl?

UCZONY.

Ostoją zasadniczą bytu,
Rozumnego zarówno, jak martwego trwania;
Ona w kolumny rzeźbi groty stalaktytu,
Ona wydawać owoc łono matki skłania.

MŁODZIENIEC.

Czemże jest myśl człowieka?

UCZONY.

Jej silniejszem drgnieniem,
Jakimś niewyjaśnionym zespołem atomów,
Jej fal rozwibrowanych chwilowem
skupieniem,
Niczem więcej.

MŁODZIENIEC.

A czemuż tak żądna ogromów?
Czemu tak żądna lotu, jako orły skalne?

UCZONY.

Zwłaszcza, jeśli w jej składzie są jakieś zapalne
Pierwiastki, którym łatwo równowagę tracić.

MŁODZIENIEC.

Dlaczego pragnie okiem objąć gwiazd regiony,

http://rcin.org.pl

A gdy je przejrzy, dalej szerzyć się, bogacić,
I tak lecieć bez końca w jakiś świat wyśniony,
W jakieś zaczarowane, tajemnicze kraje?

UCZONY.

Bo się zbytnio uczuciu opanować daje.

MŁODZIENIEC (*nie słuchając*)

Choć wie, że nie dosięgnie ich, że nie doleci,
Ale przed jej oczyma jakaś gwiazda świeci,
Co ją ciągnie ku sobie z nieprzepartą siłą.
O, myśli!... dokąd rwiesz się?... Gdyby nic nie było,
Żali byś mogła ciągle do lotu się zrywać?
Wciąż targać się z łańcucha, który dławi, dusi?

UCZONY.

Nie trudno się we własnych marzeniach rozpływać,
Pewien człowiek raz twierdził, że źródło być musi
Niedaleko, bo jemu chce się pić.

MŁODZIENIEC.

A dzieje?
Te straszne dzieje świata?... Zali ludzkość cała,
Która przez wieków tyle w mroku się nurzała,
Nie doczeka tej chwili, gdy jej świt zadnieje?

UCZONY.

O jakim świcie mówisz?

http://rcin.org.pl

MŁODZIENIEC.

Gdy się świat wyzwoli
Z gniotącej ducha jego hańby i niewoli;
Gdy miast przekleństw z ust jego hejnał seraficzny
Wybuchnie,.. Spójrz na ziemię—gdzie twój obraz
śliczny?

UCZONY.

Co cię w nim zbytnio razi?

MŁODZIENIEC.

Zło!

UCZONY.

A czego pragniesz?

MŁODZIENIEC.

Dobra!

UCZONY.

Żali do myśli swojej wszechświat nagniesz?
Żali byś wartość dobra mógł ocenić godnie,
Gdybyś nie zaznał zła? — Na rzeczy chłodnie
Trza umieć patrzeć i znać prawo wieczne:
Nie tylko to, co dla nas dobrem, jest konieczne.
A zresztą, żali jest coś, co bezwzględnie
Złem lub dobrem zwać można?—Przeciwnie!...
Dobrem zwiemy, co dla nas niezbędnie
Do istnienia potrzebne, naiwnie
Sądząc, żeśmy nadali właściwą

http://rcin.org.pl

Nazwę rzeczy. A tymczasem ktoś, w innych
Zasadniczo będący warunkach,
Drogę dla nas prostą ma za krzywą,
Bo tak w jego wypadło rachunkach,
A nas szczerze uważa za winnych.

MŁODZIENIEC.

Czemże są więc te wszystkie uczucia,
Co się zowią człowieka godnością?
Których brak w nim mianują podłością,
I świat cały ma prawo do plucia
Jemu w twarz: cnota, cześć, obowiązek?

UCZONY.

Zbieranina przeróżnych gałązek,
Co z jednego wszystkie pnia wyrosły.

MŁODZIENIEC.

A ten pień?

UCZONY.

To egoizm powszedni,
W rzeczy samej nie nazbyt podniosły,
Ale zbawczy. On to sprawił, że jedni
Na rzecz drugich się poczęści zrzekali
Swoich praw. Gdy się ludzie zrzeszali
Dla skutecznej przeciw wrogom obrony,
Każdy z nich musiał coś ze swej strony
Na ogólnej ustąpić rzecz zgody.

http://rcin.org.pl

W tem więc tkwiły późniejszego zarody
Społeczeństwa. Na tle takiem powstały
Wszystkie cnoty, jako nieodzowne
Społeczeństwa warunki.

MŁODZIENIEC.

Kłamały
Sny me dawne, zaświaty cudowne,
Roztęsknionej ukazując duszy.
A jam wierzył w hart ducha, co kruszy
Twarde piersi skał, na barki bierze
Wszystkie bóle i nędze tej ziemi,
A sam kona w męczeńskiej ofierze.
Mów, mów dalej!... Źrenicami suchemi
W beznadziejną patrzeć będę dal.
Pierś już pusta, łez mam w oczach mało —
Mów, słowami serce moje pal! —
Dawno już je przepaliła męka;
Snów się tyle zwiało i rozwiało —
Mów, niech prędzej sen ostatni pęka?

UCZONY.

Tak, niech prędzej pęka sen ostatni,
Niech, jak próchno, na ziemię upadnie!
Bo dopóki sny są w duszy na dnie,
Póty człowiek błądzi w ciemnej matni.
By do prawdy pewną drogą iść,
Trzeba życiu śmiało spojrzeć w oczy,
Trzeba strząsnąć marzeń zwiędły liść,

http://rcin.org.pl

Co wizyami rzeczywistość mroczy.
Drgnąłeś?... Żal tobie, widzę, owych mar
rozwiewnych,
Któremi młodość długo serca nasze poi.
Ha—trudno! przed oczyma prawdy nie ostoi
Się żaden cliram tęczowy, z rojeń snuty rzewnych.
I śmieszną, zda się, dusza, co, jako westalka,
Marzyła, że za ludzkość całą się poświęci.
Kto sił niema do życia, zginie w niepamięci,
Bo treścią życia—rozwój, prawem—o byt walka.

MŁODZIENIEC.

A jednak wśród ludzkości powstają ideje,
Które w duszach, jak kwiaty lotusowe kwitną,
A szatę mają, jako głąb niebios, błękitną,
Aż ludzkość upojona ich wonią szaleje
Idzie, rwie się przez głazy skrwawionemi stopy,
Piersią roztrąca groźne oceanów fale
I pędzi wzwyż, jak gdyby w ekstatycznym szale
Zobaczyła nad sobą rozwarte nieb stropy!

UCZONY.

I cóż, dosięga kiedy błękitów?

MŁODZIENIEC.

Nie, pada,
I znów dziewicze czoło w prochu ziemi wala,
Tylko ją jakiś nimbus męczeństwa okala,
Tylko za nią z szelestem płynie łez kaskada.

http://rcin.org.pl

UCZONY.

Więc?

MŁODZIENIEC.

Czemu się szamoce?

UCZONY.

Znasz-że przypływ morza?
Co wieczór pierś o skały toń morska rozdziera,
Po stokroć olbrzymieje, po stokroć umiera,
Gdy tylko księżyc rozlśni nieb gwiezdne
przestworza.

MŁODZIENIEC.

Byłożby to wieczyste jakieś prawo ruchu,
Wspólne, zarówno fali, jak ludzkości całej?
Czemże więc są te ognie, które w ludzkim duchu
Poczęte, całą ludzkość do głębi targały?

UCZONY.

Na harfie bez strun, dźwięcznych nie wygrasz
peanów,
Nie wydrzesz łez, gdy w piersi nie drżą tajne
szlochy,
Idea sama przez się nie rodzi wulkanów,
Ona jest tylko lontem rzuconym na prochy.
Gdyby się wszystkim równo ułożyło życie,
Gdyby się człowiek w trudzie nużącym nie trawił,
Był wolny—czyżby wtedy marzeniem się bawił,
Lub smętnym wzrokiem szukał pociechy
w błękicie?

http://rcin.org.pl

Człowiek pierwotny, zewsząd otoczony grozą,
Czuł, że mu życie więcej cierni, niż róż daje,
A więc sobie wymarzył promieniste raje,
Uwierzył, że go może tam kiedyś zawiozą,
Po chmurach rozpędzone, słoneczne rydwany.
Słoneczne, bo ukochał słońce; noc mu była
Nieznośna, gdyż tysiące niebezpieczeństw kryła,
Przeto z radością witał słońca blask jutrzany,
I tak powstał kult światła, piękna, wreszcie
Boga —
Kogo chcesz, ja w zasadzie nie przeczę Mu bytu,
Nie wiem nic o Nim, tylko gdy genezę mytu
Jakiego badam, który wielbi rzesza mnoga,
Znajduję źródło bardzo zwykłe. Przeto,
Dzieląc się z tobą mych badań wynikiem,
Stwierdzam: że umysł ludzki jest zbiornikiem
Dawnych nałogów, za lada podnietą
Wybuchających, choć są w śnie pozornym,
Naprzykład umysł prostaczka—pokornym
Być lubi, zwłaszcza, jeśli jest leniwy;
To też, kiedy przyrody otoczą go dziwy,
Których istotę nie łacno mu zbadać,
Woli je na karb wyższej siły składać,
Niż je roztrząsać. Kiedy się rodzą ideje
Nowe, które na jakiś czas narodów życiem
Się stają, to zazwyczaj przedtem, pod spowiciem
Nieświadomości w każdej duszy ludzkiej tleje
Jakiś mały, przyjazny im ognik. To struna,
Jeśli ją trąci ręka proroka-zwiastuna,
Wtedy jęknie i w wielkie rozbłyśnie ognisko,

http://rcin.org.pl

(zamyśla się)

A zresztą, żali każda idea jest blizką
Sercu swoich wyznawców? Za niejedną idą,
A jednak czoła swoje kalają ohydą,
Choć ona przecie taka przejrzysta i biała...

MŁODZIENIEC

Jakże dziwnie twa mowa w mem sercu zadrżała.
Powiedz, czemu ja cierpię?

UCZONY

Szereg zjawisk świata
Wywołał odpowiedni szereg stanów duszy.
Jeśli się harmonijnie ten szereg uplata,
Powstanie w sercu cisza, jeśli nie—poruszy
Niem ból.

MŁODZIENIEC,

Mędrcze, prawd wyrzekłeś wiele,
Mgieł niejedną zerwałeś zasłoną:
Sny młodości pogrzebałeś w popiele,
Lecz otwarłeś naścieżaj stalone,
Zimne, martwe twej wiedzy wierzeje.
Mędrcze! Mędrcze!... ja w ciebie uwierzę,
Tylko... tylko odpowiedz, a szczerze, —
Czem jest ta niezgłębiona, a cicha
Bezdeń smutku, co z prawd twoich wieje,
A do ciebie mię pcha i odpycha— —
Mów, kto ona? Pójdę w twoją drogę!

http://rcin.org.pl

PIEŚŃ.

Jam jest żal za jasności wygnaniem,
Jam tęsknota za słoneczną dolą,
Jam wstyd biały przed ducha niewolą,
Jam jest trwoga przed Bóstwa skalaniem!

MŁODZIENIEC.

Nie!—nie mogę—nie mogę—nie mogę!

(uczony wychodzi, po chwili wchodzi ksiądz).

KSIĄDZ.

Niech będzie pochwalony!

MŁODZIENIEC.

Ktoś ty?

KSIĄDZ.

Sługa boży.

MŁODZIENIEC.

Co cię tutaj sprowadza?

KSIĄDZ.

Nie wiem. Rozemglona
Mara jakaś stanęła przedemną, jak zorzy
Odblask nikły, i rzekła: „Idź, tam
człowiek kona".
Więc idę, a mam z sobą wijatyk, oleje,
Słowa pociechy.

http://rcin.org.pl

MŁODZIENIEC.

Cóż to?... Ten człowiek się śmieje
Ze mnie, cierpieniom moim przyszedł się urągać.
Księże! Kto ci dał prawo z mej duszy wyciągać
Jej najgłębsze tajniki, których ona pilnie
Od oczu ludzkich strzeże? Czemu tak mogilnie
Mówisz do mnie, jakgdybym za życia był
trupem?
Patrz—jam młody, jam silny, zimnej śmierci
łupem
Nie prędko jeszcze będę i niejedną chwycę
W ramiona chwilę życia,

KSIĄDZ.

Czemuż, jak gromnice,
Oczy twe płoną? Synu, nad śmierć, która!
dmucha
Chłodem grobu na czoło, straszniejsza śmierć
ducha,
A wszak duch twój w przedwczesnej trawi się
agonii.

MŁODZIENIEC.

Zleczysz-że go?

KSIĄDZ.

Niech oczom moim się odsłoni,
Wszak jam spowiednik przecie.

http://rcin.org.pl

MŁODZIENIEC.

A jeśli zagadki
Zbyt ciemne tam zobaczysz?

KSIĄDZ

(spostrzega krzyżyk na ziemi, podnosi go, ogląda i podaje młodzieńcowi)

Weź!

(Młodzieniec waha się)

Wszak to od matki.

Młodzieniec bierze krzyżyk powoli i przyciska go do piersi)

Ten mały krzyżyk już z nich rozjaśnił mi jedną.
Odtrąciłeś go? Prawda?—Tak, przez pół
pęknięty — —
O, jakże dusza twoja musiała być biedną,
W chwili, gdyś ty podeptał ten podarek święty,,
Otrzymany w dzieciństwie z rąk twej rodzicielki.
Lecz... czemuś go odtrącił?

MŁODZIENIEC.

Zbyt zdał mi się wielki,
Bym go na piersi swojej umiał godnie dźwigać.

KSIĄDZ.

Ironia?... W słów szermierce nie będę się ścigać
Wszak wiem, że dusza twoja nie wierzy tym
słowom.

http://rcin.org.pl

MŁODZIENIEC (d. s.)

Chociażbym najzawilsze myśli swej osnowom
Formy dawał, on wszystkie w lot je przejrzy
do dna,
By potem mi na serce ogień żrący rzucał.

(głośno)

Był ból, co duszę moją przez lata rozsmucał,
Że szła, jako wygnanka, spragniona i głodna,
Szukająca wśród skwarów pustyni oazy,
Postokroć upadała, by powstać sto razy
I z niegasnącą nigdy zmagać się boleścią.

KSIĄDZ.

A to, co było zawsze jej istotną treścią,
Uparcie odtrącała.

MŁODZIENIEC

Nie rozumiem.

KSIĄDZ.

Synu,
Czemu nie słuchasz prawdy, co w twej duszy
woła?

MŁODZIENIEC.

Ach! wiem już, co mi powiesz: „Idź do wrót
kościoła,
Pod jego stopy święte niech cię rzuci skrucha".

http://rcin.org.pl

KSIĄDZ.

Co cię odeń odtrąca?

MŁODZIENIEC.

Odtrąca brak czynu,
Co ze słów waszych wielkiem jaśnieniem
wybucha,
A gdy się ciałem stanie — taki nizki, mały!
I ten blask waszej dawnej wszechświatowej
chwały
Marny, pusty jak nicość. Odtrąca brak Ducha,
Który pono w Kościele Rzymskim wiecznie
gości —
I ta bezczelność jego, która prawo rości
Nazwę Chrystusowego nosić namiestnika!
A wszak wśród was ten Chrystus wciąż
bardziej zanika,
Pustką jęknie, gdy wasze silniej targnąć piersi.
O! gdybyście zechcieli być choć trochę szczersi,
Gdybyście tak kochali ducha Ewangelii,
Jak to ciągle głosicie, o! to serca wasze
Byłyby, jak kryształy, a wy — jak anieli!
Przecz-że wy wszyscy jesteście Judasze?

KSIĄDZ.

Bezmiar zła jest w kościele, ja ci nie zaprzeczę,
Ani będę plam czarnych od światła zakrywać—
Tylko spytam czy wolno ci z kościołem zrywać,
Żeś w nim dojrzał małości i grzechy człowiecze?

http://rcin.org.pl

Synu, zali grzech księdza jest Kościoła grzechem?
Zali od zmazy ciała biel ducha zamiera?
Czemuż, gdy się jątrząca w kościele otwiera
Rana, wy ją zabójczym trujecie oddechem?
Gdy się usuwać poczną belkowania dachu,
Czy w próchniejące słupy uderzysz oskardem?
Czemuż, gdy drżą filary Piotrowego gmachu,
Miast je wesprzeć, wolicie miotać słowem hardem?
„Strupieszały!" wołacie. Lecz kto strupieszały?
Upadek jego, niemoc, czyje czoło zbrudzi?
Wołacie: „brak mu ludzi",—to dajcie mu ludzi,
Lecz pono, by mieć ludzi, świat dzisiaj zamały!
Źli słudzy jego? Wyście dobrzy?... To zastąpcie
Ich, na sług dobrych Kościół zawsze czeka —
Tylko mu pracy swojej i ducha nie skąpcie,
Bo to droga męcząca, ciernista, daleka!
A czyż na was nie cięży żaden obowiązek
Oczyszczać Kościół z chwastów, jeśli chwast się pleni?
Ale wy, społecznicy, działacze, uczeni,
Wolicie upatrywać w tem śmierci zawiązek.
Tym mówię, którzy głosząc: „Wielbim Ciebie, Chryste?"
Ewangeliczną lubią słonić się prostotą,
I nad kościoła „hańbą" leją łzy rzęsiste,
A radośćby uczuli, gdyby upadł w błoto.
Dość już ewangeliczne pisać poematy,
Anielskością słów Mistrza rzewnie się upija
Brać z nich, co się podoba, a co nie, pomijać

http://rcin.org.pl

Lub ozdabiać w domysłów swych misterne
kwiaty.
Dość tych kłamstw!... Niechaj stanie widmo
prawdy nagiej!...
A iluż jest „wyznawców", którym brak odwagi
Wyznać wiarę?... Niejeden, co się fałszem brzydzi,
Do Prawdy całą duszą lgnie, pożąda, łaknie,
A zapytany: „Wierzysz?", boi się i wstydzi
Odrzec: „Wierzę!" więc nie dziw, że w Kościele
braknie
Ludzi.—Lecz nie to was od niego grodzi:
Jest ogień, co wam w sercach wieczny pożar
rodzi —
Jakaś klątwa człowieka —

MŁODZIENIEC.

Mów jaśniej!

KSIĄDZ.

Młodzieńcze!
Może twe serce łkaniem okropnem rozdźwięczę,
Może w niem wszystkie dawne odżyją zgryzoty.

MŁODZIENIEC.

Mów!

KSIĄDZ.

Więc chodź ze mną!... Pójdziem na wzgórze
Golgoty,

http://rcin.org.pl

Tam, kędy męka ziemi do niebios urasta.
Patrz—tam stoi boleścią kamienna Niewiasta,
Co Męczennika z swego urodziła łona.
Syn Jej wisi rozpięty na krzyżu, a Ona
Zali temu krzyżowi urąga? przeklina
Zali narzędzie męki, co wzniosło Jej Syna
Ku Niebu, a Ją Matką uczyniło Boga?
Czemuż wy, gdy wam nić się żywota zaczerni
Gdy o kamień przydrożny stopa się rozrani,
Targacie się niemocą i gniewem miotani,
I rzucacie niebiosom bluźniercze: „Gdzie droga?"
Czyż na skroni Chrystusa nie widzicie cierni?
Czyż jego rąk stygmaty męczeństwa nie znaczą?
A czyż On na swym krzyżu targał się rozpaczą,
Czy On chciał z siebie ciężar tego krzyża zrzucić?
Ludzie! jakże wam łatwo z żywotem się skłócić!
O każdy ból odczuty przekleństwem wybuchać!
Zamiast cierpieć, wolicie wy poszeptów słuchać
Pychy własnej, co każe wybuchać protestem
Przeciwko każdej chwili tryskającej łzami,
I pytacie z wściekłością: „Jest-li Bóg nad nami?"
Choć On wśród was wciąż stoi i wciąż woła: „Jestem!"
Cierpiałeś—i dlatego ten krzyż rozpęknięty,
Dlatego w prochu ziemi wzgardzony się wala.
Wszak tylko on na czole człowieka wypala
Znamię godności jego, symbol ducha święty.
Ludzie!... wy się lubicie w bohaterów bawić,
Każdy swój ból do szczytów męczeństwa podnosić,

http://rcin.org.pl

I ogrom swoich cierpień całej ziemi głosić,
I każdą krwi swej kroplą całą ziemię krwawić;
Tak!... wam trzeba, by każdy z was gloryą proroka
Otoczon był, a świat mu swe hołdy oddawał,
By się na rozkaz jego toń niebios głęboka
Rozdarła, na wezwanie każde, sam Bóg stawał!
I stąd w umysłach waszych taki zwątpień nawał,
I stąd po całej ziemi płynie krwi posoka
I tyle się podłości i ohydy lęże!

MŁODZIENIEC.

Blask mię olśnił... Rozdarłeś duszę moją, księże,
I ukazałeś oczom bezwstydną i nagą.
Każdy jej ból zważyłeś serca swego wagą,
Wyrwałeś każde drgnienie serca utajone.
Ratuj!... Mów—kędy iść mam, w którą dążyć stronę?

KSIĄDZ.

Módl się, synu!... A niechaj twa modlitwa będzie
Pokorna, jako duchów najczystszych orędzie,
Które one wieczyście snują do stóp Panu.

(*Klęka. Młodzieniec klęka również. Ksiądz mówi, Młodzieniec powtarza z nim razem*).

KSIĄDZ i MŁODZIENIEC.

Boże, który uśmierzasz fale oceanu,
Skinieniem dłoni wzniecasz piorunów błyskanie,
Lub niebo stroisz w blasków różnobarwne tęcze—

http://rcin.org.pl

Oto przed Tobą duchem rozmodlonym klęczę,
Z głębi zbolałej duszy wołam Ciebie, Panie!
Iżem był jako palma, co rośnie w pustyni,
By wędrowcom swem liściem błogi cień dawała,
A która, że ją żarów spiekota zbyt grzała,
Strąca liście i słońcu gorzki wyrzut czyni;
Iżem, Ojcze, przedwiecznej Twojej zabył woli,
Iżem danej mi godnie nie uprawiał roli:
Smęt mię gniecie i czuję, żem niegodny, Panie,
Twoich łask, aleć w Twoje wierzę zmiłowanie.
Albowiem duch mój słaby, jak traw zeschłe pędy,
Albowiem wiatr go polny zdolen unieść wszędy,
Albowiem, gdy pozbawion jest opieki Twojej,
Jest, jako proch, co sam się wichrom nie ostoi.
A iżem Twojej, Panie, nie wzywał pomocy,
Ani Twojego, Ojcze, nie wspomniał Imienia,
Gdym się tułał, jak pielgrzym zbłąkany śród nocy,
Raniąc stopy strudzone o zręby kamienia;
Żem wytkniętych przez Ciebie dróg jasnych
nie gonił,
Żem daremno swe siły na wędrówkach trwonił:
Smęt mnie gniecie i czuję, żem niegodny, Panie,
Twoich łask, aleć w Twoje wierzę zmiłowanie.
Albowiem oczy moje wichry żarne suszą,
Albowiem serce moje męki duszne kruszą,
Albowiem, póki zwątpień z serca nie wyplenię:
Pył to jest, który rozpacz, kędy chce, tam żenie.

KSIĄDZ (*sam*)
Iżem..." *Dlaczego milczysz?*

http://rcin.org.pl

MŁODZIENIEC.

Straszne modlitw słowa:
Albowiem, póki zwątpień z serca nie wyplenię,
Pył to jest, który rozpacz, kędy chce, tam żenie.
Coś okropnie przy ziemi mię trzyma,
Choć do twego Boga duszę pcha,
Księże, a jeżeli Go niema,
Jeśli On... złudą?

KSIĄDZ.

Synu!

GŁOS SZATANA.

Cha! cha! cha! cha! cha!

(*Młodzieniec chwyta się za głowę: szamoce się, widać, że cierpi*).

PIEŚŃ (*mówi półśpiewem*)

Tułaczu!... o! biedny tułaczu!
Trawi cię ogień Gehenny,
Stoją przed tobą otworem,
Przed tobą, ziemi kochankiem,
Niebiosa złociste wieczorem,
Niebiosa srebrzyste porankiem,
A ty wciąż błądzisz, jak senny,
W nieukojonym trwasz płaczu,
Tułaczu!... tułaczu!... tułaczu!...

KONIEC.

Pisałem w r. 1906.
Kraków.

Ze zbiorów

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

F
874

http://rcin.org.pl